Rok V. Nr 1.

HARCMISTRZ

KWARTALNIK INSTRUKTORSKI

ORGAN NACZELNICTWA ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO.

Warszawa-Kraków. Kwiecień 1922.

Do Przyjaciół Harcerstwa.

Harcerstwo ma wielu przyjaciół. Ale ich współdziałanie, ich pomoc czynna zorganizowana — jest jeszcze bardzo niedostateczna. Wprawdzie postęp w tym względzie w ostatnich latach jest widoczny i znaczny, — utworzono kilka zarządów oddziałów, złożonych z wybitnych przedstawicieli społeczeństwa i kilkadziesiąt kół przyjaciół przy poszczególnych drużynach i hufcach, zjednano na członków współdziałających szereg instytucji rozmaitego rodzaju — wskutek czego oparcie harcerstwa o społeczeństwo jest coraz mocniejsze, — ale to wszystko jeszcze nawet w przybliżeniu nie odpowiada potrzebom ruchu tak doniosłego i organizacji tak wielkiej.

Aby urzeczywistnić cel swój i stać się wielką szkołą obywatelskiej dzielności, potrzebuje Harcerstwo oprócz zapału i wytrwałości młodzieży, przekonanych i ruchliwych przyjaciół, jednających coraz szersze koła — przedewszystkiem rodzicielskie — i zasilających młodzież tem wszystkiem, czego sama zdobyć nie może.

Pole pracy ogromne; dla każdego stopnia i kierunku zainteresowań, dla każdej ofiary czasu i sił znajdzie się zastosowanie. Potrzeba tylko nieco zdolności organizacyjnych, daru koordynowania wysiłków i harmonizowania rozmaitych czynników. Niech ci z naszych przyjaciół, którzy są temi — niestety dość rzadkiemi — zdolnościami obdarzeni, podejmą tę pracę w kołach przyjaciół i zarządach oddziałów; inni pracownicy niewątpliwie ocenią te ich zdolności i powierzą im takie stanowiska, które właśnie daru organizacyjnego najbardziej potrzebują. Tylko chyba brakiem takich jednostek na stanowiskach przewodniczących kół i referentów tego działu w zarządach oddziałów (i w Naczelnictwie) tłumaczy się ta mała ruchliwość i niewielka dotychczas wydajność pracy K. P. H., to niepociągnięcie szerszego ogółu i niewyzyskanie pomocy tych licznych prawdziwych przyjaciół, którzy w konkretnych sprawach służyć są gotowi, ale których trzeba odszukać i ich współdziałanie zorganizować.

Zazwyczaj przyjaciele nasi mało mają szczegółowych wiadomości o harcerstwie, zarówno o pracy drużyn, jak i o życiu organizacji. Trzeba sobie okazje do zdobywania tych wiadomości tworzyć; trzeba organizować zebrania dyskusyjne rodziców i wychowawców, żądać szczegółowych

sprawozdań z postępu pracy drużyn od drużynowych i opiekunów, zapraszać przedstawicieli wyższych władz harcerskich — komendanta hufca lub chorągwi czy okręgu, kogoś z Zarządu Oddziału lub z Naczelnictwa, niech przedstawią jakąkolwiek z tylu aktualnych dla harcerstwa spraw na zebraniu — czy to wewnętrznem członków koła, czy publicznem — niech wysłuchają głosów i uwag, które na mocy osobistych spostrzeżeń każdy wypowiedzieć może, a które razem się złożą dopiero na obraz pełniejszy i niejednostronny. Na tej drodze przyjdzie stopniowo znajomość rzeczywistości harcerskiej i jej potrzeb, a także zaznajomienie z działaczami w organizacji harcerskiej.

Pogłębieniem tej znajomości winno być bezpośrednie stykanie się z życiem harcerskiem. Nie na każdej zbiórce i wycieczce harcerskiej odwiedziny przyjaciół są pożądane, — często przeszkadzałyby one młodzieży i krępowały ją niepotrzebnie. Czasem jednak odwiedziny takie są bardzo pożądane i pożyteczne, zwłaszcza gdy dochodzą do skutku na gruncie osobistej znajomości z daną grupką młodzieży i wiążą się z jakimkolwiek czynnym udziałem przyjaciół w życiu owej grupki — czy to z udzieleniem mieszkania na zbiórki zastępu, czy z pomocą w urządzeniu i ozdobieniu świetlicy (izby harcerskiej), w zaopatrywaniu warsztatów, w zorganizowaniu wystawy, zawodów, wycieczki krajoznawczej, przyrodniczej, kolonji lub kursów ogólnych, czy sprawnościowych. O taki udział osobisty najwięcej chodzi, a tu każdy wybrać może dziedzinę odpowiadającą jego upodobaniu i uzdolnieniu.

Uroczystości i większe przedsięwzięcia harcerskie dostarczą innych znów okazji zbiorowego zetknięcia się przyjaciół z młodzieżą harcerską. Czy to w izbie, czy w obozie, czy na wieczornicy ku czci patrona drużyny, czy na uroczystości przyrzeczenia, czy na zawodach, czy na wystawie, — niech młodzież widzi swych przyjaciół przy sobie, niech się umacnia sympatja, wzajemne zrozumienie i zaufanie.

Dotychczas było tego mało, a co było — zanadto zabarwione bywało tonem krytycznej, chłodnej kontroli czy ciekawości. Jest więc wśród młodzieży pewne uprzedzenie do tego bliższego kontaktu ze starszymi przyjaciółmi, co rozwiać może dopiero stopniowo odmienna praktyka. Najwyższy czas o niej poważnie pomyśleć i w życie ją wprowadzać.

To bliższe, bezpośrednie zapoznanie się z życiem harcerskiem uczyni też dopiero naszych przyjaciół świadomymi członkami całej organizacji Z. H. P. Wtedy dopiero nie będą oni lekceważyli sposobności brania udziału w decydujących naradach, do jakich powołani są delegaci kół przyjaciół narówni z instruktorami. Jak dotąd, niestety, zarówno w zjazdach oddziałów, jak i w zjeździe walnym bardzo nieliczni tylko przedstawiciele K. P. H. się pojawiali.

Często się słyszy głosy, że przyjaciele harcerstwa, nie będący instruktorami, nie mają właściwie głosu decydującego i żadnego wpływu na organizację wywierać nie mogą. Otóż tak nie jest. Każdy członek jakiegokolwiek K. P. H. może formułować swoje uwagi i wnioski nietylko na terenie Koła, do którego należy, ale — jako wnioski Koła lub jako własne, zgłaszać je może no zjazdy swego oddziału, jak i na zjazd walny; jako delegat może brać czynny udział w tych zjazdach i może wejść do wszystkich władz Z. H. P. To zależy tylko od zdobycia sobie poparcia i uznania pracowników harcerskich, o co zaprawdę nietrudno, gdy tylko ktoś

wykaże istotne oddanie się sprawie, znajomość ruchu, gotowość i umiejętność organizacyjnej współpracy.

Ale nietylko organizacyjna droga współdziałania jest otwarta.

Conajmniej równie ważne jest oddziaływanie w duchu harcerskim na otoczenie, podkreślanie i przestrzeganie w życiu codziennem — rodzinnem i społecznem — ideałów i wymagań harcerskich. — Gdy młodzież spotka się z tem, jako z objawem stałym i coraz powszechniejszym, niewątpliwie daleko głębiej i trwalej sama swe ideały realizować będzie.

A potem propaganda przez prasę i odczyty, opracowywanie rozmaitych zagadnień wychowawczych i społecznych z punktu widzenia harcerskiego, współpraca w pismach harcerskich, zapoznanie się z zagranicznym ruchem skautowym, obejmującym cały świat, reprezentowanym przez dziesiątki czasopism, utrzymującym Biuro Międzynarodowe Skautowe w Londynie, organizującym światowe zjazdy młodzieży i kongresy kierowników.

Czyż to być może, żeby prawie nikt z licznych naszych przyjaciół tem wszystkiem się głębiej nie zainteresował? — by to wszystko spadało na barki młodzieży, która może w tem współpracować, ale przedewszystkiem powinnaby się uczyć?

Tu ostatnia refleksja. Tylko w Polsce cały niemal ruch harcerski prowadzony jest siłami młodzieży akademickiej — przy udziale wprawdzie starszych, ale nie takim, aby można było powiedzieć, że ci ostatni odpowiedzialność za ruch na siebie biorą. Czy to jest normalne i zdrowe? Czy nie jest normalniejszem, że w Ameryce większość drużynowych — (nie opiekunów tylko!) — stanowią rodzice młodzieży skautowej?

Przyjaciele harcerstwa, którzy ze swej przyjaźni zechcą wyciągnąć najdalsze praktyczne konsekwencje, muszą zostawać harcmistrzami, instruktorami, przechodzić z kategorji członków współdziałających do kategorji członków czynnych Z. H. P. i zaciągać się do szeregu działaczy czujących odpowiedzialność za postęp całego ruchu.

Nagrodą wysiłków, czasu i troski (na co muszą być przygotowani), będzie nietylko zadowolenie z pełnienia ważnej służby narodowej, ale także radość duchowego odmłodzenia i świadomość przynależności do armji młodzieńczej, bojującej o lepszą przyszłość Polski i świata całego.

Tadeusz Strumiłło.

DUSZA DZIECKA.

Benjamin Kidd w swej książce „Science of Power“ (Nauka Mocy) opowiada nam, jak kiedyś wypatrzył gniazdo dzikich kacząt. Stara matka wyszła była na żer, a młode ptaki przywitały go radośnie, wdrapując się na jego stopy i nie okazując najmniejszej trwogi. Podczas tej zabawy zjawiła się matka i bardzo jawnie okazała swój przestrach na widok człowieka. Kidd oddalił się zręcznie, by pozwolić kaczce rozmówić się ze swemi pisklętami, lecz krążył niewidziany, dopóki matka znów nie opuściła gniazda, a wtenczas zbliżył się, by odnowić znajomość z małymi przyjaciółmi. — Niestety jednak wszystko się zmieniło, kaczęta okazały swój przestrach w ten sam gwałtowny spo-

sób jak ich matka, a Kidd był zmuszony oddalić się, nie chcąc dopuścić, by atak apopleksji stał się przyczyną wyniszczenia całego pokolenia kacząt.

Powyższe zdarzenie przytaczamy w celu zbicia ogólnego mniemania, że powszechnie znana bojaźliwość dzikiej kaczki jest objawem dziedziczności i wynikiem długich wieków, podczas których stworzonka te dostarczały człowiekowi bardzo miłego sportu.

Przy pomocy powyższego i innych przykładów Kidd dowodzi, iż najbardziej decydujący wpływ w życiu młodych wywierają pojęcia powstające pod wpływem silnych wrażeń.

Mieliśmy może nieraz ochotę usiąść i załamać ręce, myśląc o niemożności poprawienia zła, uważanego za dziedziczne. Kidd zaś mówi nam, że to, co my przypisujemy dziedziczności, jest w rzeczywistości skutkiem wpływu otoczenia i że jeżeli zabierzemy się do pracy, otaczając naszą młodzież stosownemi okolicznościami, to połowa naszych trudności będzie rozwiązaną i unikniemy połowy naszych omyłek.

Jest rzeczą oczywistą, że w życiu każdej jednostki zachodzą czynniki, którymi inni nie mogą pokierować; jednakże im ciaśniejszy jest teren naszego oddziaływania, z tem większą skrzętnością powinniśmy zużytkować roztropnie i właściwie wszystkie sposobności, które się nam nadarzają.

Przykład może nam pomoże wyciągnąć sens moralny z wyżej przytoczonego zdarzenia z kaczkami i zarazem poprowadzi nas do dalszych odkryć.

Pragniemy wychować nasze dzieci w taki sposób, ażeby im można zaufać bezwzględnie zawsze i wszędzie; ale jak to zrobić?

Możemy wziąć słownik, wyszukać słowo „prawość“, wybrać to znaczenie, jakie się nam będzie najwięcej podobało — i wpajać je dzieciom za pomocą szeregu lekcji, a następnie usunąć się na bok i przyglądać się wynikom. Najprawdopodobniej zobaczymy, że dzieci drwią sobie z nas i z naszych lekcji poza naszemi plecami i nie mają żadnego zamiaru dać nam dojrzeć to, czego pragnęliśmy.

Inny sposób wyjścia — to zorganizować dzieci w drużynę harcerską i przeprowadzić je przez zwykłą rutynę gimnastyki, ćwiczeń fizycznych, popisów, zabaw na świeżem powietrzu, wycieczek i t. d. Dzieci bawią się doskonale, nastrajają się do atmosfery: „każde dla wszystkich, wszystkie dla każdego“ — przejmują się swą nową godnością, widząc się potrzebnemi, zajętemi w różny sposób, często na pierwszem stanowisku i w roli kierowniczej. Czują, że im się ufa! Nie uczono ich prawości — nie umiałyby jej określić dokładnie, ale jakoś niepostrzeżenie nabyły ją i są prawe.

Jeżeli się zastanowimy, dlaczego pierwsza metoda nie dała rezultatów, podczas gdy drugi sposób postępowania udał się — kaczęta znów mogą nam przyjść z pomocą.

Wyobraźmy sobie, jak stara kaczka ustawia swe dzieciaki w rząd, woła na nie by uważały, a potem tłómaczy im powoli i w bardzo mądry sposób, że ludzie to są obrzydliwe stworzenia, którym polowanie na kaczki sprawia przyjemność i że je zjadają; młode kaczęta lekceważą matczyne morały, twierdząc jedno do drugiego, że człowiek, którego dopiero co poznały, był bardzo sympatycznym typem. Dzieci są zawsze skłonne do wyciągania ogólnych wniosków z pojedyńczych zdarzeń czy typów.

Ale stara kaczka nie kierowała się tą metodą. Była przestraszoną

i udzieliła swoim małym uczucia rzeczywistej trwogi, spowodowanej obecnością znienawidzonej dwunożnej istoty. Młode kaczęta nauczyły się dobrej lekcji na całe życie, nie wiedząc wcale, że matka chciała ich czegośkolwiek nauczyć.

Z powyższych spostrzeżeń można wyciągnąć kilka bardzo ważnych wniosków. Pierwszym mógłby być ten, że lekcje są stratą czasu. Jeżeli często tak jest, to przecież miejmy nadzieję, że nie zawsze. Dziś rzeczy tyczące się wiedzy, wprawy i opinji innych, możemy wpoić tylko za pomocą lekcji.

Kiedy jednak mamy do czynienia z zasadniczemi cechami charakteru, szczególnie dziecięcego, przykład z kaczkami może zilustrować dwa fakty, które nieraz już prawdopodobnie zauważyliśmy, mianowicie: 1) że moralne zasady trafiają nam do przekonania tylko wtedy, gdy je otrzymujemy w stanie wzruszenia i 2) że trafiają nam najwięcej do przekonania, gdy najmniej czujemy, że nas czegoś uczą.

Lekcji o znaczeniu prawości brakowało uczucia, wrażenia i była ona poprostu zlekceważoną, bo dzieci czuły, że „prawiono im morały“, podczas kiedy w zespole harcerskim nie wiedziały, że ich uczono, a towarzystwo, harmonja ducha, wesołość, chęć wyróżnienia się i obozowanie dostarczyły dużo pola do szlachetnych porywów. Cała też atmosfera przepojoną była duchem sprawiedliwości, wszystko tchnęło prawością, a nikt jej nie nakazywał. I oto dzieci podobnie do kacząt zareagowały na zasady podsunięte im zapomocą wrażeń i uczuć.

Opowiadania bohaterskich czynów i wzruszających zdarzeń, wziętych z życia, szczególnie jeżeli zaprawione są humorem, mają podobny wpływ, szczególnie jeżeli pozwala się słuchaczom wyciągnąć samym mozolny sens opowiadania, tak jak ryba wdycha tlen w wodzie, jak dziecko wyławia łyżeczką nierozpuszczony kawałek cukru z mleka i robi sobie z niego osobne danie.

Szkołom naszym po większej części nie udaje się wyrabiać charakter, bo podają one zasady bez uczuć i wrażeń. Harcerstwo dostarcza uczuć i wrażeń, ale i ono musi się liczyć z brakiem powodzenia, jeżeli jego kierownicy zapoznają opowiedziane tu fakty i jeżeli nie kojarzą umiejętnie zdrowych i wzniosłych prawd z przeżywanemi przez młodzież wzruszeniami.

W. Hume Campbell.

* * *

Zamieszczając powyższy przekład (pióra p. Jadwigi Humnickiej) artykułu „The mind of the Child“, drukowanego w czerwcowym numerze angielskiej „Girl Guides Gazette“, zwracamy nań uwagę drużynowych i zwłaszcza tych instruktorów, którzy mają do czynienia z młodszemi zastępami.

Tradycje, skądinąd najszanowniejsze, kół samokształceniowych, pozostawiły nam w spadku intelektualistyczny, gadaniowy sposób traktowania także i harcerstwa. Czy nie tu leży klucz niepowodzeń?

I jeszcze jedno. Słusznie podkreślamy ważność samowychowawczego, świadomego wysiłku młodzieży harcerskiej. Natomiast brak nam bodaj nietylko umiejętności, ale i świadomości potrzeby stwarzania młodzieży harcerskiej takich warunków i okoliczności, w których odbywaćby się mogło owo nieświadome przesiąkanie nową atmosferą i budzenie się samorzutne nowych pierwiastków duchowych. *Red.*

Naczelnik G. K. M. ma głos...

Tym razem nieco krytyki *z góry:*

Leży przedemną II Sprawozdanie Naczelnej Rady Harcerskiej, uzupełnione licznemi notatkami i raportami z wielu lustracji i objazdów [1]).

Naogół stwierdzić należy, że zrobiono dużo, że ruch rozwija się, a organizacja szybko wyleczyła się z ran zadanych przez inwazję bolszewicką. — Komendy uzupełnione obecnie sprawnie funkcjonują, powstają liczne Koła Przyjaciół, słabe początkowo podstawy finansowe Zarządów Oddziałów poczynają krzepnąć, liczebnie organizacja wzrasta, zyskując dla idei nowe zastępy młodzieży, praca w poszczególnych Hufcach i Chorągwiach rozwija się na coraz szerszą skalę, jak świadczy o tem wzrost zlotów, zjazdów, kursów, kolonji, warsztatów, zwiększenie ilości uzyskiwanych przez harcerzy stopni i sprawności i t. p.

Nie myślimy jednak uważać obecnego stanu rzeczy za doskonały. Bądźmy szczerzy. Braków widzimy dużo, niestety... aż nazbyt dużo. I czy to wskażemy rozwój harcerstwa na terenie głównie szkolnym, przy stanowczo zbyt małem uwzględnieniu terenów nieszkolnych (młodzieży wiejskiej i rzemieślniczo-robotniczej), czy zaznaczymy nikłe zainteresowanie się pracą wilcząt-zuchów [2]), czy wreszcie stwierdzimy zatrważający prąd samobójczego zwężania zakresu prac drużyn do jakichś „formalnych“ i jałowych zbiórek bez uwzględnienia tak potrzebnego zdrowego ruchu i stałej świeżości coraz to nowych wspólnych zajęć i t. d. i t. d. — wszędzie ujrzymy, jak wiele, jak bardzo wiele jest braków i niedociągnięć...

Niesłusznie szuka się lekarstwa w krytyce form i władz organizacyjnych Z. H. P.

Krótko mówiąc, trzeba obecnie baczniejszą niż kiedykolwiek uwagę zwrócić na: 1) cel i treść pracy, 2) rozszerzenie zakresu środków, któremi operujemy na terenie powierzonej nam młodzieży, mając na względzie osiągnięcie nakreślonego celu, 3) takie stosowanie obranych środków, by chłopców utrzymać w atmosferze zainteresowania i zapału.

Bowiem, jaki jest drużynowy — taką jest drużyna. Bądźcie pełni entuzjazmu dla ruchu, żyjcie według zasad harcerskich, bierzcie życie śmiało i pogodnie, za barki, chłopców kochajcie i dbajcie o nich — a staniecie się dla drużyny czy hufca wzorem, pociągniecie innych za sobą do czynów dobrych i wielkich, będziecie wodzami w służbie naszej pięknej idei.

Od siebie samych tedy naprawę rozpocząć winniśmy...

Jakież zasadnicze cechy są nieodłączne od pojęcia „instruktor harcerski“? Oto cztery cechy główne:

1. Wielkie umiłowanie sprawy, gorliwość apostolska nieomal — czy entuzjazm, jeśli kto woli. Instruktor tylko wtedy jest istotnie świadomym bojownikiem o ideały harcerskie, gdy należycie uprzytomni sobie wielką rolę odrodzeńczą naszego ruchu, gdy będąc rzecznikiem prawdy i piękna, wewnętrznie przesiąknie treścią prawa harcerskiego, wypisanego na sztandarze. Żyjemy w okresie dziejowego

---

[1]) G. K. M. w r. 1921 dokonała przeszło 100 objazdów, gdyż pracownicy G. K. M. postawili sobie za zadanie nieodgrywanie roli „biura“, lecz przez utrzymanie żywego bezpośredniego kontaktu, nadawanie ogólnego kierunku pracy i konsolidowanie usiłowań płynących *z dołu* organizacji — od komend i drużyn.

[2]) Książka w druku — patrz również „Ognisko“.

wybuchu zaostrzonej, bezwzględnej walki między złem i dobrem. Historja ma już za sobą niejedną taką szczególną chwilę... A wojna nieludzka i jej zawrotne konsekwencje rozpętały znów niezwykły ogrom instynktów złych, występujących w formie zaczepnej na tle ogólnego zdenerwowania i przemęczenia mas. Dzisiaj więcej niż kiedykolwiek ofensywa złego przeciw dobru jest zajadła, zorganizowana[1]).

Jednakże jesteśmy już obecnie w tym szczęśliwym momencie okresu powojennego, kiedy zdrowy instynkt człowieka poczyna się budzić, rodzi się ruch protestu, ruch nawrotu do chrześcijanizmu, ruch odrodzenia wewnętrznego człowieka nowego, stokroć bogatszego po strasznem doświadczeniu ludzkości w ostatnim lat dziesiątku.

I oto harcerstwo jest jednym z poważnych czynników w światowej walce o dobro, o ideały wieczne i trwałe — przeciw materjalizmowi, zepsuciu obyczajów i zatraceniu wszelkiego dorobku duchowego.

Każdy instruktor musi poważnie się zastanowić, że przez pracę harcerską przystępuje do wielkiej, odpowiedzialnej akcji o światowej wprost doniosłości. Harcerstwo pragnie dziatwę i młodzież polską wyrobić na dzielnych, uczciwych i realnych pracowników dla dobra Polski i świata, a nie na zasuszone mumje nafaszerowane nudnemi ględzeniami na temat nieodczutego należycie prawa harcerskiego, co niestety tak często ma miejscę dzięki Waszemu partactwu, Druhowie Instruktorowie.

Można zapewne powiedzieć, że życie obecne jest często wprost zaprzeczeniem prawa, lecz właśnie zadaniem naszem jest wytworzenie typu człowieka znającego ohydę i niebezpieczeństwo królującego dzisiaj powszechnie błota i umiejącego tworzyć życie inne, jasne, dobre, uczciwe. Oto zadanie. A niema rzeczy niemożliwych.

2. Z kolei druga cecha — t o p o c z u c i e o d p o w i e d z i a l n o ś c i za podjęte obowiązki, za drużynę, hufiec i t. p. za całą organizację i ruch.

Moglibyśmy stwierdzić dokumentami, jak niedostatecznie w wielu środowiskach i gronach instruktorskich odpowiedzialność własna jest rozumianą.

A przecież robimy wspólnie i zgodnie rzecz dobrą i wielką, na której każde złe czy nieodpowiedzialne posunięcie odbija się niezmiernie ujemnie. Pomyślcie!

3. Szczególną uwagę zwrócimy na i n i c j a t y w ę, obcą zda się czasami wielu naszym pracownikom, kostniejącym w jakiejś czczej formalistyce i rutynie. Z tem trzeba walczyć! Nie zwężać zakresu prac! Harcerstwo, to nie sygnalizacja, tropienie czy musztra. Harcerstwo, to wszystko to, co przynosi narodowi i nam pożytek i radość, a jest zgodne z prawem harcerskiem. To życie pełne, czyn radosny. I postawimy zarzut. Dlaczego nasze drużyny i komendy nie robią n. p. tego, co tak dobrze przeprowadza obca nam Y. M. C. A.? — Powiecie — bo „ona“ ma pieniądze... Nie. Nie pieniądze robią ludzi, lecz ludzie wytwarzają pieniądze. Nie o braku tedy pieniędzy, lecz o braku dostatecznej inicjatywy i energji mówić wypada.

Pytanie więc: dlaczego nie organizujecie biur pośrednictwa pracy niezbędnych dzisiaj dla harcerzy i młodzieży wogóle? dlaczego nie tworzycie klubów uliczników, których dziesiątki tysięcy wałęsa się po mia-

---

[1]) Przeczytaj: „Konferencja pokojowa“—Dr Dillon, „Przyczyny wrzenia światowego“ — tłumaczenie z angielskiego, „Rewolucja“ — St. Grabskiego, a choćby... „Traktat wersalski“.

stach naszej Ojczyzny? dlaczego w izbach harcerskich (a izb przecież mamy kilkaset!) nie organizujecie doraźnych kursów dla bezdomnych chłopców, nie wydzielacie choć kawałka chleba i kubka gorącej herbaty bodaj w dni najbardziej chłodne (a wszak łatwo prawdziwie harcerskiej drużynie zdobyć na to środki)? dlaczego rzadko daje się zaobserwować spełnianie z miłością naszej „przyjacielskiej usługi“ (o której tak pięknie deklamujecie na zbiórkach!)? dlaczego tak mało organizujecie przeróżnych kursów (patrz sprawności— książka w druku), do których kierownictwa zawsze znajdziecie ludzi dobrej woli wśród fachowców starszego społeczeństwa? dlaczego sporty też w dużem zaniedbaniu? dlaczego nie idziecie tworzyć drużyn po wsiach i wśród dziatwy robotniczej [1]), dlaczego?!. Pytań podobnych sporo możnaby postawić.

Odpowiedzcie na nie męskim czynem. Tego wymaga od Was organizacja i przyszłość chłopców, którym przewodzenie wzięliście na swoje sumienia. A instruktor zawsze pamiętać winien, że naczelną zasadą prac w drużynie jest wychowanie przez konkretny, dzielny czyn.

4. Wreszcie—braterstwo — to czwarta cecha zasadnicza. Na wewnątrz winno się ono ujawniać przez specjalnie serdeczny, pogodny i ufny stosunek do chłopców i innych instruktorów, nazewnątrz przez życzliwość dla wszystkich ludzi.

Niestety, często widzieliśmy instruktorów napuszonych, robiących „ważnych“, rzadziej zaś jasnych i wesołych starszych braci w idei.

Temu należy przeciwdziałać. Znakomitą pomocą może się stać „izba instruktorska“ czy „klub“ jednoczący wieczorami brać instruktorską na tle znów... wyraźnej pracy czy zdrowej zabawy.

Bracie Czytelniku. Nie zabierałem dotąd prawie głosu na łamach „Harcmistrza“. Jeżdżąc jednak dużo i obserwując, poczyniłem szereg uwag, z których kilka podałem wyżej. Dorzuć swoich — jestem sumiennym korespondentem. Czuwaj!

Henryk Glass

[1]) Patrz list okólny Głównych Kwater z dnia 1 września 1921 r.

KURSY INSTRUKTORSKIE.

I. Kurs główny męski N. Z. H. P. odbył się koło Piwnicznej na polanie „Kosarzyska“ w dolinie Czerczy, tuż nad granicą Spisza w okresie od 28 lipca do 25 sierpnia 1921. Wyżynne, malownicze i zdrowe położenie, bliskość lasów, potoku, stacji kolejowej — znakomicie kwalifikują to miejsce. To też za jego wybór należy się hufcowi sądeckiemu chor. krakowskiej szczera wdzięczność — tem większa, że zdołano od tego czasu uzyskać tę polanę na własność Harcerstwa, dzięki obywatelskiej ofiarności miasta Piwnicznej, której własnością była.

Kurs urządzono pod namiotami, wracając do najlepszych sokolskich tradycyj; wojsko dostarczyło namiotów, żywności, kuchen polowych i kucharzy — dzięki przychylności i uczynności dowódcy O. K. Krakowskiego (wiceprezesa tamtejszego oddziału ZHP) gen. Osińskiego. Sfinansowanie ułatwiła subwencja Ministerstwa W. R. i O. P.

Komendantem kursu był Dh Stanisław Sedlaczek, zastępcą jego Dh Władysław Nekrasz. Prócz tego w skład kierownictwa wchodzili: A. Lisowski, J. Grabowski, K. Szumowski, Z. Trylski i por. Borzęcki, przysłany przez poznańską Szkołę Główną wychowania fizycznego i prowadzący kurs gimnastyki i gieruchowych.

Metoda kursu była wykładowo-ćwiczeniowa, powiedzmy szczerze: szablonowa, akademicka, z posiekaniem dnia na najrozmaitsze często zmieniane i z sobą nie powiązane „przedmioty“. Dobrą stroną był znaczny nacisk na sprawności, wznowienie staszowskiego sposobu przydzielania do zastępów instruktorów i znaczne zżycie się zastępów dzięki współżyciu namiotowemu i wspólnym zajęciom

Karność i porządek na kursie były prawie bez zarzutu, prężytość — niestety niemal tylko obozowa — duża. Stosunek między kierownictwem a uczestnikami dobry: nie było żadnych zatargów. Przejściowe niedomagania aprowizacyjne (zwłaszcza gdy próbowali zdobywać sprawność kucharską niektórzy z uczestników) traktowano humorystycznie, urządzając np. manifestację z czerwonemi „sztandarami" przed niamiotem kierownictwa, które — zresztą — jadło to samo co i wszyscy.

Na tym rysie sprawozdawczym musimy poprzestać, nie otrzymaliśmy bowiem obiecanego systematycznego sprawozdania ze strony kierownictwa kursu.

II. Kursy w Chorągwiach i Okręgach były rozmaitych typów. G. K. M. skarży się, że posiada o nich wiadomości bardzo skąpe; instruktorzy objazdowi tylko niektóre z nich zdołali wizytować; redakcja nie potrafiła sobie zapewnić szczegółowych sprawozdań; musimy więc poprzestać na małem.

G. K. M. określiła w czerwcu warunki, na mocy których Kursy Chorągwi mogły uzyskać tytuł instruktorskich; gdyby tych warunków nie wypełniono, kursom przyznawano jedynie nazwę „dla drużynowych".

Nie wchodząc w to, czy taki podział zawsze był ugruntowany w istotnym poziomie prowadzenia kursów i ich uczestników, podajemy wykaz obu kategorji, zestawiony przez G. K. M.

Kursy instruktorskie przy Komendach Chorągwi odbyły się trzy:

Prusinowice — Kurs chor. Łódzkiej pod kierownictwem druha Stefana Szletyńskiego; uczestników 38. Komisja próby na przodownika: O. Grzymałowski, S. Szletyński, A. Olbromski.

Sobiejuchy — kurs chor. Poznańskiej pod kierownictwem druha Marjana Węcławskiego; 44 uczestników. Komisja próby na przodownika: R. Bniński, M. Wasilewski, M. Węcławski.

Ulucz — kurs chor. Lwowskiej pod kierownictwem dha Usarza. Uczestników 28; praca w zastępach. Komisja próby na przodownika: S. Niemczycki, Usarz, Engel, Morawiecki.

Kursy dla drużynowych.

Dubica — koedukacyjny kurs okręgu Brzeskiego (polesko-podlaskiego); część traktowana jako kurs dla zastępowych, część — dla drużynowych; uczestników 70, uczestniczek 50; kierownik druh ks. F. Szczerbicki.

Femin — kurs chor. Lubelskiej; uczestników 26; kierownik druh K. Grochowski.

Piwniczna — kurs chor. Krakowskiej; uczestników 29, kierownik druh T. Biernakiewicz; życie obozowe; 79 godzin teorji i 126 ćwiczeń; poważni wykładowcy. Kurs nie zaliczony do I-ej kategorji ze względów formalnych.

Czem były te kursy metodycznie? Nikt ich rezultatów nie zebrał, nie porównał, nie opracował; nie wiemy, jakie były ich doświadczenia, jakie nowe pomysły. W karygodny sposób nadal zatracamy dla organizacji, dla całości ruchu, dla postępu metodycznego — owoce naszego dorobku! Cóż na to wydział programowy G. K. M.?

Niniejszem prosimy kierowników tych wszystkich kursów o nadesłanie do Redakcji „Harcmistrza" uwag syntetycznych o wynikach prowadzonych przez nich kursów, a spożytkujemy te uwagi w następnym numerze, co pozwoli skorzystać z tego kierownikom kursów tegorocznych.

III. Zmieńmy metodę kursów.

Kursy dotychczasowe prawie wszystkie grzeszyły zbytkiem teorji i zanadto wielkiem jej kondensowaniem, ujmowaniem tego, co powinno się przejawiać z *potrzeby* i z *twórczą rozmaitością,* w schematy, — porządkowaniem i systematyzowaniem zamiast rozmachu i pomysłowości. W wynikach mamy w pracy drużyn te same braki — szablon, nieżyciowość, teoretyczne gadanie, brak inicjatywy i rozmachu, a wobec tego podkreślanie jedynej niemal praktycznie wdrażanej na kursach cnoty — porządku, — jakkolwiek potrzebnej — może się wydawać szczepieniem rutyny i prowadzić do zbiurokratyzowania wyobrażeń o tem, czem jest *porządna* praca drużyny.

Z tem trzeba stanowczo zerwać.

Na kursach zająć się należy tem przedewszystkiem, czego niedostaje naszym instruktorom, — należy tworzyć naturalne, czynne, pracowite a radosne, bujne, urozmaicone i pomysłowe życie drużyny harcerskiej. Tego nigdy nie zastąpi drużynowe współżycie samych kandydatów na instruktorów, bo przecież chodzi o psychikę młodzieży i umiejętność pokierowania jej życiem, pobudzanie jej twórczości, trafienie do jej zamiłowań. Więc pierwsza zmiana: *Kursy in-*

struktorskie odbywać we współżyciu z młodzieżą harcerską.

Program takich kursów musi oczywiście mieć zupełnie nowy charakter: nie będzie to już akademicki spis wykładów i godzin przeznaczonych na nie (co dotychczas uchodzi za szczyt solidnego przygotowania kursu), nie systematyczność będzie jego cechą ale życiowość — umiejętność przyjemnego i pożytecznego zajęcia młodzieży. Więc: *nie gotowy raz na zawsze obóz i ustalony bezwzględnie porządek dzienny, ale zakładanie, urządzanie, ciągłe ulepszanie, doskonalenie i upiększanie obozu, wytwarzanie stopniowe, wypróbowywanie i zastosowywanie do okoliczności porządku dziennego.*

Zajęcia i zabawy urozmaicone i doprowadzane do możliwej perfekcji. Zwrócić uwagę szczególną na to znów, czego w drużynach zwykle brakuje — na życie obozowe i wycieczki; stąd postulat, aby choć część kursu odbywać w obozie wędrownym. Wtedy praktyka wędrowania, obozowania, radzenia sobie — będzie najnaturalniejszą, a najprawdopodobniejszem — jej wejście trwałe w istotne zamiłowania młodzieży.

Dalszem wymaganiem musi być *związek życia kursu z życiem okolicy.* Inaczej nie nauczymy instruktorów traktowania życia drużyn społecznie. Trzeba umieć zaznajomić młodzież z toczącem się dokoła życiem społecznem i zainteresować ją niem, ukazując, co ona sama w tem mogłaby czynić. Z tego wyrosną zbiorowe i jednostkowe dobre uczynki, które są w takiem zaniedbaniu. Na tem oprze się też ściślejszy związek drużyn ze społeczeństwem.

Kursowicze winni żyć, bawić się i pracować razem z młodzieżą. Nie może ich być zawielu, niech będą nienarzucającymi się pomocnikami, współtowarzyszami i obserwatorami. Muszą mieć oczywiście czas na notowanie skrzętne osobistych spostrzeżeń i na wspólną wymianę refleksji. Wtedy też kierownictwo udzielać będzie uwag i wskazówek — nie mówiąc o praktycznych pouczeniach, dawanych przez instruktorów gier, zabaw i zajęć praktycznych.

Oto rzut zmian, jakie na podstawie 10-letniego doświadczenia uznać należy za konieczne. Szczegółowe opracowywanie metodyki takich kursów winno się dokonywać w gronach instruktorskich, mających kurs taki poprowadzić. Więcej wartości da wypróbowywanie nowego pomysłu niż naśladowanie nakreślonego wzoru.

T. Strumiłło.

WĘDROWNICZKI.

W czasie od 29 lipca do 14 sierp. r. z. podpisana poprowadziła obóz wędrowny harcerek z drużyn warszawskich (głównie z 14ej) na Pomorzu. Wzięło w nim udział 10 dziewcząt.

Przebyto pieszo przeszło 150 km, wyruszając z Czerska pomorskiego, kierując się na Kościerzynę, Kartuzy, Wejherowo, Puck, Wielką Wieś na Hel, skąd z powrotem przez Puck, Rewę, Gdynię do Gdańska.

Wyekwipowanie uczestniczek było zwykłe wycieczkowe. Część żywności została wysłana jako przesyłka bagażowa do Kartuz, część do Pucka, część wreszcie naładowana łącznie z dużym namiotem na wózek, znany w obozie pod nazwą „osiołka".

Przechodziłyśmy początkowo od 12 do 15 km. dziennie, potem po 22, nie męcząc się wcale. Po dwóch dniach marszu odpoczywałyśmy najmniej jedną dobę. Podczas marszu i odpoczynków z rozbijaniem i zwijaniem obozu, przeprowadzałyśmy badania krajoznawcze według wskazówek zaczerniętych z Metodyki wycieczek krajoznawczych (wyd. zb.

nakł. P. T. Krajozn. w Warszawie 1909 r.). Mniej było ćwiczeń takich jak terenoznawstwo (ze szkicowaniem), sygnalizacja. Do zajęć obozu włączyć należy gotowanie, pranie, wiosłowanie, pływanie, codzienną gimnastykę przed kąpielą. Badania krajoznawcze powiodły się nieźle. Dziewczęta nauczyły się zbliżać do chłopów kaszubskich i nieraz ze zdziwieniem stwierdzały, że „ci kaszubi są bardzo serdeczni, nawet czasami gościnni, tylko trzeba również serdecznie zwracać się do nich". Jako dowód takiego zbliżenia się przytoczę fakt, że jedna z kaszubek pokazała jakieś prastare fotografje, rozmawiając z grupką druhen, do których należało przeprowadzenie „wywiadu strojów i obyczajów". Roześmiane i jasne twarze dziewcząt (z wyjątkiem niestety dyżurnych kuchennych) rozbrajały nawet najsroższe gospodynie i najdostojniejszych sołtysów, którzy zawsze udzielali stodoły na nocleg lub pozwalali rozbić namiot w pobliskim lesie. (Między nami mówiąc, obiecywałyśmy sołtysowi w czasie pertraktacji kilka szklanek cukru). Zwiedzałyśmy miasto, zatrzymując się dłużej w Gdańsku i w Kartuzach, gdzie obejrzałyśmy stary klasztor z 14 wieku. Bardzo przydatną w obozie była druhna Apteka, gdyż dziewczęta często kaleczyły bose nogi, co jednak było mniej groźne od „skaleczenia butów". Apetyty uczestniczek przez cały czas trwania obozu były wspaniałe: ciągłe „dolewki", „dokrajki", „dosmarki" były wciąż na porządku dziennym.

Cudowna i urozmaicona droga przez pola i lasy pomorskie, moc wrażeń i dużo radości, jaka wstępuje do duszy, kiedy się z dumą patrzy na mocną postać kaszuba, czuje piękno kresów zachodnich, lub kiedy poprzez konary drzew rozmawia się z gwiazdami w ciche wieczory i noce i wędruje po torfowiskach, w których bieleją stare pnie i inne pozostałości dawnych, dawnych czasów — może wędrówek rycerzy Krzywoustego... Rośnie uczucie potęgi i siły, wlewając się do duszy niemal za każdym oddechem młodej piersi — to dopiero naprawdę Harcerstwo.

Więc trzeba, by więcej druhen pomyślało o obozach wędrownych, i to zawczasu, nie odkładając na ostatek pracy przygotowawczej. Porządne wyekwipowanie obozu, mocne ubranie i obuwie, wystaranie się o żywność w większej ilości, przestudjowanie z książek okolicy, którą ma się zwiedzać, przygotowanie pewnych atrakcji dla miejscowej ludności, skomunikowanie się ze znajomymi zwiedzanej okolicy, dobór ludzi, przeprowadzenie pomiarów i wagi — prace te ma przeprowadzić każdy obóz wędrowny, a przyczynią się nietylko do odniesienia większych korzyści, ale i do spotęgowania przyjemności wędrowania.

Nata Majewska-Nekraszowa.

O finansowe podstawy Związku.

Walny Zjazd zaznacza, że deficyt 12.675.000 Mkp. uważa za zło konieczne. Poleca N. Ż. H. P. ustalenie środków pokrycia przedewszystkiem przez wytwarzanie ośrodków pracy w łonie samego harcerstwa, nie oglądając się na specjalną ofiarność społeczeństwa lub Rządu.

Walny Zjazd poleca zarządom oddziałów zorganizowanie w r. 1922 Komisji Dostaw Harcerskich jako swych spółdzielni oddziałowych.

Walny Zjazd Z. H. P., uznając, że rozwój harcerstwa zależy w dużym stopniu od uświadomienia społeczeństwa, jak i harcerzy, o istocie wychowania harcerskiego i że da się to osiągnąć głównie drogą słowa drukowanego, upoważnia N. Z. H. P. do zorganizowania Harcerskiej Spółdzielni Wydawniczej z udziałową odpowiedzialnością, dla wydawania zarówno czasopism i podręczników dla członków Z. H. P., jak i wydawnictw agitacyjno-informacyjnych dla całego społeczeństwa.

(Z uchwał II Walnego Zjazdu Z. H. P.).

Związek nasz jest niezaprzeczenie wielką i potężną (moralnie) organizacją z całem swem mnóstwem drużyn, kół, z szeregiem szczegółowo obmyślonych funkcji, władz, programów. Gdy jednak zapytamy, jakiemi środkami rozporządza tak potężna organizacja, jakie to własne przedsiębiorstwa dają mu fundusze, umożliwiające spełnienie szeroko zakreślonych zadań? — rzut oka choćby na cyfry budżetowe podane II Walnemu Zjazdowi pouczy nas, że na pokrycie całego kilkunastomiljonowego niedoboru pozostają jako

jedyne środki ratunku subwencje rządowe.

A przecież my chcemy wychowywać młodzież praktycznie — na takich obywateli, którzy sami sobie zaradzić i innym dopomóc potrafią... I nasza-ż to właśnie organizacja sama sobie pomóc nie umie, głosząc zasadę zaradności i samowystarczalności?! Doprowdy trudno o jaskrawsze zestawienie różnicy pomiędzy słowem i zamierzeniem — a czynem.

Zmiana całego dotychczasowego systemu naszej gospodarki finansowej — jeżeli to wogóle systemem można było nazwać — pójść powinna w kierunku organizowania przedsiębiorczości spółdzielczej, co już zostało uznane i zapoczątkowane, ale wymaga powszechnego zrozumienia i poparcia czynnego.

Mając tak bajeczne warunki do organizowania przedsiębiorstw dochodowych, jak: 1) zapewniony rynek zbytu na przedmioty wyekwipowania i wykształcenia harcerskiego (a także sportowego); 2) przygotowany poniekąd teren, dzięki istnieniu mnóstwa sklepików, spółek wydawniczych, warsztatów przy drużynach i hufcach — można zaiste z łatwością oprzeć na organizowaniu spółdzielni harcerskich całą finansową politykę Z. H. P.

Siłą rzeczy narzuca się podział zakresu działania: ekwipunek dla drużyn miałyby na oku społdzielnie oddziałowe, tworzone w siedzibach zarządów oddziałów Z. H. P., wydawnictwa zaś — pisma i podręczniki — trzebaby pozostawić spółdzielni specjalnej przy Naczelnictwie.

W każdym zatem oddziale winna powstać spółdzielnia harcerska, oparta na niskich udziałach (200 Mk), której członkami będą wszyscy harcerze, harcerki i członkowie Kół Przyjaciół i Starszego Harcerstwa na terenie oddziału. Mając siedzibę główną w siedzibie zarządu oddziału, spółdzielnia taka tworzyłaby filje w poszczególnych środowiskach harcerskich, przy każdym hufcu czy samodzielnej drużynie, a wyposażona w odpowiedni kapitał zakładowy (3—5 miljonów marek przynajmniej), porządnie prowadzona i sprawnie działająca — zapewnićby mogła statutowo i faktycznie znaczne i stałe dochody Zarządowi Oddziału — większe niż dotychczasowe wkładki, dary, subwencje i procenty od dochodów drużyn.

Naczelnictwo zaś winno zorganizować „Harcerską Spółdzielnię Wydawniczą“, najlepiej z udziałową odpowiedzialnością — również o niskich udziałach — tak, by i tu wszyscy harcerze i przyjaciele harcerstwa mogli być udziałowcami. Spółdzielnia ta przez zlanie się z nią wszystkich istniejących harcerskich spółek i komitetów wydawniczych odrazu może stanąć na wielką skalę i finansować wydawanie podręczników, broszur agitacyjnych i pism harcerskich.

Że taka Spółdzielnia, mając po prowincji filje i komitety redakcyjne, oraz zapewniony zbyt i kolportaż wydawnictw przez sklepy spółdzielni udziałowych, dawałaby poważne dochody — o tem przekonywuje przeglądnięcie choćby bilansów różnych dotychczasowych spółek harcerskich wydawniczych.

Prócz tego należałoby stworzyć, jako przedsiębiorstwo Naczelnictwa lub jako Spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością (której członkami byłyby Spółdzielnie oddziałowe, Spółdzielnia wydawnicza i Naczelnictwo samo), „Komisję Dostaw Z. H. P. w Warszawie“ w charakterze hurtowni dla spółdzielni oddziałowych. Nie należałoby tworzyć jej jako spółdzielni ze względu na usta-

wowy nakaz podziału zysków — gdy chodziłoby o dochód dla Naczelnictwa.

Stworzenie hurtowni usprawniłoby działanie spółdzielni oddziałowych i ułatwiło im zwiększanie obrotów, mnożenie kapitałów udziałowych, — zakładanie filij i warsztatów.

Stopniowy rozrost tych wszystkich przedsiębiorstw umożliwiłby związanie ich wszystkich w jedną całość, jako potężną „Harcerską Hurtownię Spółdzielczą“ w Warszawie. Byłaby to centrala i zarazem organ rewizyjny dla istniejących nadal jako samodzielne osoby prawne spółdzielni oddziałowych, spółdzielni wydawniczej i K. D. H. Z. H. P. Centrala ta spełniaćby mogła nadto zadanie informacyjno-wydawnicze, propagandowe — podobnie jak to czyni Związek Polskich Stow. Spożywców w Warszawie.

Oto na jakiej drodze możemy zdobyć dla Z. H.P. mocne finansowe podstawy. Trzeba na to organizować poważne przedsiębiorstwa, a nie forytować śmieszne sklepiki, kramiki, warsztaciki i t. p. dziecinne zabawki (jakkolwiek mogłyby być pożyteczne pedagogicznie). Dopiero wtedy nabierzemy i wiary we własne siły, i rozmachu, i środków do szerszej akcji, któraby pozwoliła harcerstwu przeniknąć tam, gdzie go najwięcej potrzeba, a gdzie dotąd nie dotarliśmy.

Kazimierz Parafiński.

Dwa „starsze harcerstwa“.

Pod powyższym tytułem pisze dh Jerzy Szyszko z Warszawy o zupełnym braku łączności pomiędzy akademikami harcerzami, pracującymi w drużynach (jako instruktorowie) a tymi innymi kolegami, nanależącymi jedynie do „Kół St. H.“

Konstatuje przedewszystkiem, że „wiek drużynowych stopniowo obniża się; o ile dawniej drużynowy uczeń był rzadkością (wogóle mógł być tylko „namiastką“ prawdziwgo drużynowego), o tyle dziś jest nią drużynowy akademik; w Warszawie wiosną 1921 r. musiano zastrzec się, że na Radę Chorągwi mają wstęp tylko drużynowi ponad 16 lat wieku, byli bowiem drużynowi i ich zastępcy młodszego wieku“.

Wobec tego braku sił instruktorskich, boli dha Szyszkę, że „dziesiątki i setki tak zwanych starszych harcerzy“ nie śpieszą z pomocą. Zarzuca im, że ich „piękne cele — realizowania zasad harcerskich w życiu codziennem jednostki i społeczeństwa, niesienia tych zasad w szerokie masy“ — „to są tylko słowa“, za któremi nie idą czyny.

„Bo cóż powinien zrobić porządny harcerz, jeśli chce pracować społecznie i realizować idee harcerskie w życiu? Powinien zaglądnąć do organizacji społeczno-wychowawczej, przez szkołę której przeszedł. A gdy zaglądnie i przyjrzy się tej organizacji, to zobaczy jaki szalony brak rąk do pracy. A gdy to zobaczy, powinien rzucać miłe wieczorki towarzyskie na „górce“ i z drogi pracy społecznej na wiecach szumnych a jałowych przejść do pracy na terenie drużyn. Iść i pomagać nam w pracy na terenie drużyn. Bo dziś niema j e d n e g o s t a r s z e g o h a r c e r s t w a, jeno są dwa — my i wy. Z drużyn i z kół.

„My wołamy do druhów z kół: przyjdźcie i pomóżcie nam.

„Dużo mówi się o obniżeniu poziomu moralnego w harcerstwie, motywując czasami wojennemi i ogólnem rozprzężeniem. Ale nie to jest przyczyną złego, lecz poziom harcerstwa jest nizki, bo niema go kto podźwignąć. Nie zrobią tego 16-letni uczniacy. Potrzebni tu są starsi harcerze“.

Tak, starsi, i to o wiele starsi! Tu trzeba dojrzałości, pogłębienia i osobistego wyrobienia, którego dziś w sferach akademickich tak łatwo nie znajdziemy.

Druh Szyszko jest wielkim optymistą co do rezultatów pracy starszych harcerzy akademików w drużynach.

„Powiadacie druhowie, że nie macie zdolności pedagogicznych, że nie potra-

ficie poprowadzić drużyny. Twierdzę, że nawet niezdolny akademik poprowadzi lepiej drużynę, od równie niezdolnego ucznia, młodszego o 5—6 lat".

Być może, ale przecież to „lepiej" będzie... bardzo kiepskie! Tak kiepskie, że raczej niech go wcale nie będzie!

Druhu Jerzy, to trzeba koniecznie poważniej przemyśleć! W wychowaniu nie wolno partaczyć! Tu chodzi o dusze ludzkie. Nieuzdolnieni pedagogicznie niech się nie biorą wcale do prowadzenia drużyn, kimkolwiek są.

„Zresztą drużyny potrzebują nie tylko drużynowych. — Potrzebni są sekretarze drużyn i hufców, kierownicy warsztatów, kooperatyw" (to słuszne).

„Całe działy pracy leżą odłogiem. Posiada n. p. harcerstwo aparaty kinematograficzne, stoją one bez użytku, bo niema kto zorganizować kina. Drużyny skarżą się na niedomagania w Kołach przyjaciół. Te ostatnie szwankują nie z braku dobrej woli, ale dlatego, że nie mają zdolnych i poświęconych sprawie pracowników, którzyby je sprężyście poprowadzili. Wpisujcie się do Kół przyjaciół, pokierujcie ich pracą".

Wezwanie to jest o tyle słuszne, że niewątpliwie wśród tych, do których jest skierowane, wielu mogłoby dzielnie w pracy instruktorskiej lub innej — w komendach, K. D. H., K. P. H. etc. dopomóc.

Łatwo też zrozumieć, że młodzież akademicka pracująca w drużynach może czuć żal do tych, którzy mogliby pracować razem i ulżyć ich brzemieniu, a nie czynią tego.

Trzeba jednak zdać sobie sprawę z dwóch faktów: 1) że „dwa starsze harcerstwa" to konieczny i naturalny podział starszych harcerzy na instruktorów i nieinstruktorów, który to podział, jako naturalny, nie powinien budzić z żadnej strony urazy i pretensji, a który w skutkach pociąga za sobą większe w organizacji uprawnienia tych starszych harcerzy, którzy są instruktorami; 2) że ta część starszego harcerstwa, która nie bierze udziału w pracy instruktorskiej, ma otwarte mnóstwo pól pracy i mnóstwo zadań przed sobą, gdzie swoją harcerskość stwierdzić może i powinna, służąc sprawie i nie zasługując na żadne zarzuty.

Przemyślcie to, druhowie-instruktorzy, i zaniechajcie waszej postawy, często niebraterskiej, wobec „tamtego" starszego harcerstwa.

Pamiętajcie, że i wasze życie harcerskie nie może się wyczerpywać pracą w drużynach — i że we wszystkich innych dziedzinach wyrabiania się czy oddziaływania obywatelskiego musicie i powinniście działać razem z druhami nieinstruktorami.

Instruktor przecie dlatego ma szczególne uprawnienia członka czynnego Z. H. P., że po nim organizacja cała, ze wszystkiemi swemi działami pracy, zadaniami i organami — spodziewa się najpełniejszego zrozumienia potrzeb ruchu i czynnego poparcia wszystkiego, co do rozwoju jego zmierza. *T. Dąbrowa.*

Z ŻYCIA DRUŻYN.

Warszawski Hufiec 15-ty spełnił piękny, zbiorowy dobry uczynek: na prośbę „Tow. Higjeny praktycznej" obszedł w przeciągu kilku dni przeszło 1000 mieszkań i zebrał z górą 50.000 mk na dzieci ulicy.

Stanowczo zamało zwraca się w naszych drużynach uwagi na tę wdzięczną dobrą przysługę. W wielu świeżo zorganizowanych drużynach harcerze nie wiedzą zupełnie o tym obowiązku. Bajeczną szkołą, kiedy można naprawdę przypilnować spełnienie tej powinności — to kolonje.

W VII Lwowskiej n. p. panuje w obozie taki zwyczaj: wieczorem każdego dnia w zastępach orzeka się, który ze spełnionych dziś dobrych uczynków najlepszy, a następnie który najlepszy z przedstawionych przez zastępy, a harcerz, który go spełnił, ma prawo w ciągu doby nosić specjalnie na to przeznaczony zielony krawat z lilją.

W niektórych drużynach małopolskich panował dawniej zwyczaj kontrolowania na każdej zbiórce, czy harcerze — i czy szarże też — mają przy sobie „przybory", t. j. igły, nici, szpilki, sznurek, guziki i t. p. przedmioty, którymi harcerz b. łatwo może się przysłużyć i dlatego nosi je stale przy sobie.

Dużo więcej było podobnych pięknych zwyczajów, które zwolna z ustawiczną zmianą ludzi w drużynach zatarły się w czasie wojny. Będziemy je przypominali.

Wojna już dawno skończona. Wpływ jej i pozostałości w życiu drużyn znamiennie odbijają się nadal. A życie coraz to szerszem łożyskiem pędzi naprzód,

coraz to szersze kręgi zatacza; ruch harcerski ogarnia coraz to inne koła młodzieży. Ten jednak, kto trzyma rękę na pulsie naszego życia, rychło zauważy, że tętno to jakieś nierówne, raz gwałtowne, raz słabsze, raz podnieta działa nań jakaś, to znów brak jej zupełny. Żyjemy raczej odruchami, które są celowemi, ale na żadnem polu nie widać systematycznej, wytrwałej zwartej roboty.

Cieszymy się i krytykujemy zadużo, a są takie dziedziny, o których oddawna się wiele mówi, ale nie zrobiło się wiele, lub prawie nic, jak n. p. wśród młodzieży rzemieślniczej, lub wiejskiej.

Czekamy zazwyczaj na inicjatywę z góry; zaznaczyć trzeba, że poczyna to zwolna zmieniać się na dobre: inicjatywa coraz częściej idzie z dołu. A dół ten jest obecnie zajęty silnie zdobywaniem stopni i sprawności, ku którym pęd coraz to większy. Zastanowić się jednak wypadnie, o ile stoimy w tyle za zachodniemi organizacjami: dlaczego nazwa „małpie zastępy“ u nas się jeszcze nie przyjęła. Zdaje się, że kategorycznie na przyszłość trzeba postawić zasadę zdobywania sprawności zastępami, co nie wyklucza i zdobywania ich przez poszczególne jednostki; Jak dotychczas, to głównie jednostki wysilają się, brak zaś tu zastosowania „systemu zastępowego“, wprowadzenia w życie „sprawności zastępu“.

„Technika harcerska“ doskonali się przytem mimo przeróżnych braków. Odsunęło to na dalszy plan trochę nieproduktywne „ideowe ględzenie“, „bujdologją“ zwane pospolicie. O ile jednak mentorsko-kazaniowa i w najwyższym stopniu teoretyczna forma gawęd o prawie harcerskiem nie miała najmniejszej racji bytu, to jednak zadaleko poszlibyśmy, zarzucając najzupełniej w drużynach wszystko, co łączy się z samowychowaniem żołnierza-obywatela. Myśl konkretnej pracy nad sobą i „wewnętrznej uprawy“ obudziła się w Krakowie w instruktorskich kołach i na podłożu idei ustawicznego doskonalenia się, idei stworzenia ogniska o wysokiej atmosferze braterskiej, któreby promieniując silnie na zewnątrz było ośrodkiem każdej akcji, zmierzającej do przebudowy wszystkiego na podstawie skautowych zasad — myśl ta została zrealizowaną w formie instruktorskiej drużyny „Watra“. Drużyna obejmuje tak instruktorki, jak instruktorów, podzielonych w męskie i niewieście zastępy. Zastępy pracują oddzielnie, a na zbiórkach drużyny omawia się doraźne kwestje, wypływające z życia drużyn. Są też i wycieczki, które mają być szkołą metodyczną celowego ich przeprowadzania. Przyrodoznawstwo i sporty silnie podkreślono, bo druhowie-instruktorzy znajomością jednych i drugich nie bardzo grzeszą.

Podobnie w Przemyślu powstał żeńsko-męski zastęp instruktorski.

Co do wycieczek zaś, to każdy przyzna, że życie naszych drużyn dziwnie się zasklepiło w szarych ścianach świetlic, względnie balowych sal, gdzie „harcerze całkiem nie ustępują cywilom, tak, iż codzienna prasa nawet zwraca na to uwagę, i to w Krakowie, gdzie mimo zabawowego prądu, jaki ogarnął starsze społeczeństwo a niemniej i dorastającą młodzież, hucznych zabaw harcerskich nie było, ani nie robiono z nich wielkich przedsiębiorstw dochodowych. Harcerze bowiem chodzą niekiedy swemi drogami i jeśli trzeba im floty, to urządzą coś solidnego w obozowym stylu i guście, co się z pewnością znacznie lepiej podobać będzie wszystkim naszym przyjaciołom, niż widok foxtrotujących i tustepujących par. Rauty i taneczne zabawy „na drużyny i kolonje“ zostawiamy raczej kołom P. H. i Zarządom Oddziałów.

Harcerz, jeśli chce tańczyć, to z pewnością mazura lub oberka. Przypuszczamy też, że Komendy Chorągwi Warszawskich, które po harcersku postąpiły, wyzyskując przemożną chęć i ogólny zapał do kręcenia się i urządziły kurs na sprawność tancerza, przedewszystkiem na pierwsze miejsce wysunęły nasze polskie tańce. Wiadomo przecież: Harcerstwo to taka instytucja, która każdą chęć, każdy prąd stara się i umie odpowiednio skierować i cel i ton odpowiedni nadać.

Stołeczni harcerze nie tylko tańczą. Komenda Chorągwi wydaje tam „Wiadomości bieżące“, komunikat informacyjny, dowód przekonywujący, że referent prasowy tej Komendy żyje i działa (bo co do ref. pras. innych Komend, trzeba wyrazić daleko idące zastrzeżenia). W Warszawie wielki ruch sprawnościowy. Prowadzi się prócz kursu tancerza także kurs radjotelegrafji i telefoniczny. W stolicy istnieje 55 męskich drużyn w XII hufcach, na prowincji 48.

W drugiej stolicy w Wilnie trzynaście drużyn, a w ruchu warsztaty stolarskie i pracownia krawiecka. Założono „spółdzielnię harc.“.

VI Łódzka prowadzi zakład ślusarsko-stolarski, introligatornię, a w Łd. hufcu kurs wychowania fizycznego i sanitarny, w których uczestniczą drużyny całemi zastępami.

Na pochwałę zasługuje zastęp „Jeleni“ I Brzozowskiej, który codziennie

przed szkołą uprawia gimnastykę na świeżem powietrzu. Doskonale idzie tam stolarka, sklepik, który zamienia się na spółkę akcyjną.

Nad uprzemysłowieniem swej drużyny pracuje IV Bydgoska, gdzie wyrabiają wcale udatne pocztówki, wycinanki, wyrzynki, atrament w najmożliwszych kolorach — no i prowadzą kram. W hufcu zaś bydgoskim powstała drużyna bojowa, złożona z plutonu fiksjerów(?) i plutonu grenadjerów.

Jarosław też wykorzystał już instrukcje M. S. Wojsk i wprowadził kurs jazdy konnej, łączności i wyszkolenia wojskowego.

Ciekawem też, że w samodzielnym dotychczas „hufcu Piotrkowskim na 11 drużyn w tem 8 miejscowych (7 szkolnych i 1 rzemieślnicza, ludzi 500) — jedna V posiada Koło Przyjaciół, a jedyna drużyna w Sulejowie urządziła popis gimnastyczny, podczas gdy inne zdobywały flotę drogą „znaczka“ no i zabaw tanecznych.

Krakowska Komenda Chorągwi silny nacisk położyła na sporty: w zimie urządzono Kurs narciarski w Zakopanem, w lutym zawody łyżwiarskie Chorągwi. Zwyciężył przyboczny III Kr. dh Ekielski.

W czasie Św. Wielkanocnych odbędzie się czterodniowy zjazd instruktorów, połączony z kursem gier i zabaw ruchowych. — Prócz dyskusyjnych wykładów o pracy letniej, urządzenia zawodów Chg., kolonjach, kursach i t. p. przeprowadzoną będzie też wycieczka wzorowa, taka, w której zastosowanie znajdzie cała technika harcerska. Z końcem maja „tydzień harcerski“ hufca krakowskiego połączony z zawodami o pierwszeństwo w Chorągwi.

W hufcu krakowskim rosną Koła Przyjaciół. Przy każdej drużynie tworzy się odrębne. Drużyn 13. Ostatnio I wypowiedziała zawody V, która z nich z nich lepszą. — 19. III. popołudniu odbył się mecz klubu piłki nożnej IV i VI z wynikiem 5 : 3 na korzyść IV. — VI Drużyna wydaje „Nasze Pisemko“ i „Łżę krokodylą“ — pisemko humorystyczne. I Zp. „dziki“ I Drużyny wydaje „Dym“, wychodząc z założenia, że kiedy jest „Ognisko“, są „Płomienie“ — musi być też i „Dym“. I Brzozowska ostrzy zęby w „Psie“.

Ogólnie w wydawaniu pisemek drużyn zastój; w I Hufcu Warszawskim wychodzi „Orlik“, w dr. 35 „Bemiak“, w IV Bydgoskiej „Biszkopt“ i „Czuwaj“ — wiadomości z zakresu III stopnia“. Podobne wiadomości wydała VI Krakowska, jej nakładem wyszły też „Pieśni VI Drużyny“, oraz „Kino bez ekranu“. Drużynowy VI. prowadzi zarazem drużynę korespondencyjną przy Komendzie Hufca Krakowskiego.

Z prasy drużyn szczególnie wyróżniają się „Latawiec“ i „Ku Świtom“, pierwszy drukowany w Rzeszowie, drugie w Przemyślu.

M. Wierzb.

Z LITERATURY.

Naczelnictwo Z. H. P. Główne Kwatery: „Harcerstwo“ praca zbiorowa pod redakcją *St. Sedlaczka.* Część I, oraz część II („Sprawności harcerskie“). Warszawa 1921—1922. Książnica Harcerstwa i kultury fizycznej, razem stron 269.

Z zapowiedzianego tego oficjalnego wydawnictwa ukazały się 2 tomiki.

Tomik I obejmuje doskonałe pod względem metodycznym uwagi dha Grabowskiego o próbach i stopniach harcerskich, dha Sedlaczka nieco teoretyczne (bo nie wypróbowane) o próbach w drużynach nieszkolnych, świetną pracę zbiorową o obozach harcerskich i w stosunku do poprzednich rzeczy nieco za ogólne, ale bardzo dobre prace dny Prażmowskiej „Harce w lesie i w polu“ i „Krajoznawstwo w harcerstwie“. Aczkolwiek co do samych programów prób w szczególności, jak i instrukcji ich przeprowadzania, które zresztą są w tej chwili obowiązujące, możnaby żywić pewne wątpliwości, jak również co do tak wielkiego kładzenia nacisku na próby i niemal obrzędowość pewną ich przeprowadzania, wreszcie co do ilości książek administracyjnych, zalecanych do prowadzanie na obozach i kolonjach — jednakże praca

w całości jest bardzo poważna i pożyteczna i nietylko przez swój oficjalny charakter każdemu instruktorowi niezbędna.

Część II obejmuje sprawności harcerskie. Programy sprawnościowe poprzedzają nader zajmujące i pouczające uwagi metodyczne o sprawnościach w Anglji, dalej oparte na Małkowskiego „Jak skauci pracują“ uwagi o znaczeniu sprawności w Polsce dha St. Sedlaczka, nieco ogólne o sprawnościach żeńskich dhny Tworkowskiej, wreszcie dyskusja na te tematy na zebraniu Główn. Kwat. (drukowana w „Harcmistrzu“). Programy sprawności, których jest 80 urzędowych, 5 dla wilcząt, 1 instruktorska, oraz 8 niezatwierdzonych, uzupełnione są regulaminem prób sprawności, obowiązującym w Z. H. P. Podział na 6 grup może niezupełnie słuszny, podobnie jak rzucająca się w oczy nierównomierność samych programów—z czego zresztą usprawiedliwia się redakcja i co jest powodom niejako próbnego charakteru sprawności. Od siebie dodać musimy, że dość niezrozumiałem jest rozdzielenie sprawności służby ambulansowej od samarytanina i higjenisty od pielęgniarza, co nie da się logicznie usprawiedliwić i nie może mieć najzupełniej praktycznego zastosowania,. dalej za wątpliwe uważamy, czy sprawność gimnastyka jest możliwa i pożądana do osiągania przez harcerzy (chyba tylko dla instruktorów). Bardzo słusznie opracowano niektóre sprawności odrębnie dla chłopców i dziewcząt (dlaczego nie zrobiono tak ze sprawnością „strzelca“ ?), pomysły zaś nieznanych jeszcze sprawności, jak „lewej ręki“, „redaktora“, „ziolarza“ (tego ostatniego może zbyt obszernie potraktowana) są doskonałe. Zauważyć wreszcie należy, że niektóre nazwy sprawności, gwałtownie polszczone, robią na ludziach, mających trochę poczucia językowego kiepskie wrażenie. Takie np. nazwy, jak tereno, zwierzo, owado, roślino, ptako, i tp. znawczyni są ukute wbrew duchowi języka polskiego (łączenie dwóch wyrazów w jeden) i brzmią w uszach zupełnie obco. Zresztą nawet ta zasada nie została konsekwentnie przeprowadzona—mamy bowiem „astronomkę“, a nie np. „gwiazdoznawczynię“. Również nazwy takie jak grzybiarka, sznurkarka, pszczelarka (zam. bartniczka), guzikarka wywołują mimowoli w umyśle wrażenie przyboru, przyrządu, a nie osoby (np. guzikarka — maszynka do robienia guzików) i brzmią przez to nieco humorystycznie. Należy żałować, że w tym względzie nie porozumiano się z jakimś nie tyle „języko-znawcą“, ile lingwistą polskim.

Poza temi jednak usterkami, które zapewne w następnych wydaniach znikną, książka jest doskonale opracowana, każdemu instruktorowi konieczna i należy się cieszyć ześmy ją wreszcie do rąk dostali, oraz wyrazić nadzieję, że ożywi w naszem harcerstwie niesłychanie dotąd nikły ruch sprawnościowy. *T. Biern.*

Janina Tworkowska: **„Zastęp Harcerek“,** Warszawa 1922. Książnica Harcerstwa i kultury fizycznej stron 92.

Pierwsza książeczka z metodyki pracy żeńskiej, a przecie praca żeńska nie jest ani mniej żywotną, ani mniej intensywną od męskiej, która ma już obszerną literaturę. Był to chyba pewnego rodzaju brak odwagi podzielenia się zdobytemi przez instruktorki spostrzeżeniami i doświadczeniami.

„Zastęp Harcerek“ dhny Tworkowskiej jest jednym z wysiłków w poszukiwaniu łożyska, którem ma popłynąć wielki w przyszłości ruch harcerek. Spodziewać się należy, że książka ta stanie się za-

chętą dla tych druhen, które również wiele, czasem nawet więcej i inaczej mogłyby nam powiedzieć o pracy żeńskiej.

Cały szereg wskazówek z zakresu pracy i organizacji zastępu żeńskiego jest jedną z głównych nowości tej książki. Życie i pracę zastępu ujmuje dhna T. tak wszechstronnie, że nawet najdalej od harcerstwa stojący czytelnik może nabrać jasnego poglądu, co właściwie harcerstwo daje dziewczynie. Ważnem jest, że autorka kładzie nacisk przedewszystkiem na wyrobienie dziewczęcia we wszystkich pracach kobiecych, przy równoczesnych ćwiczeniach z zakresu techniki harcerskiej. Bardzo głęboko ujęte pojęcie i sposób przeprowadzania gawęd. Zajrzyjcie, dhny zastępowe, do książeczki dhny Ninki, a z pewnością zrozumiecie powód tak częstego braku zinteresowania lub znudzenia dziewcząt gawędą!

Niektóre działy np. „Życie w polu“ zbyt ogólnie są potraktowane; przydałoby się tu nieco wyczerpujących wskazówek, bo wydaje mi się, że zastępowa, zwłaszcza młoda, zgubi się w tym olbrzymim materjale. Mało stosunkowo uwagi zwróciła też autorka na przemysł w zastępach, który winien stanowić stałe źródło ich dochodów. Pozatem ze względów wychowawczych uważam celowe i realne zajęcia za wiele pożyteczniejsze, niż wyszukiwanie sobie robótek, które robią wrażenie środka zapobiegawczego przeciw panieńskim nudom, jak to bywało w ubiegłych stuleciach. Gdy dziewczęta wykonując jakąś pracę ujrzą, że od niej zależy dobrobyt zastępu, włożą w nią z pewnością cały swój zapał i energję, a o to przecie nam chodzi.

Nie można w ocenie książki pominąć dużych nieraz braków stylistycznych i językowych, które mocno rażą,— styl książki jest ciężki i wymuszony, poza tem jednak „Zastęp harcerek“ daje szereg cennych wskazówek o prowadzeniu pracy żeńskiej. Doskonale również pomaga do zorjentowania się w sposobie systematycznego prowadzenia ćwiczeń zmysłów, pojmowania i przeprowadzania prób na stopnie — co sprawia, że książkę dhny T. w pełni polecamy zwłaszcza młodym zastępowym.

Z żywem więc uznaniem witając tę pierwszą i jedyną w tym rodzaju książeczkę, — widzimy w niej dowód samodzielności i żywotności pracy harcerek. Niech każdej z zastępowych w pracy książka ta towarzyszy, a z pewnością rozświetli ona niejedno, wiele trudności. Autorce zaś życzymy by harcerki przejęły się tem, co stanowi duży urok jej książki, młodzieńczym zapałem i wiarą, że dla chcącego nic trudnego! *Aha.*

Scouting for girls, official handbook of the Girls Scouts (Podręcznik Amerykańskich Skautek), New York, 1920, str. 557.

Z rozdziału pierwszego o historji ruchu skautowego w Stanach Zjednoczonych dowiadujemy się, że założycielką i przewodniczącą związku jest Mrs Juliette Low, osobista przyjaciółka gen. Baden-Powella.

Organizacja amerykańska jest wysoce demokratyczna i pozostawia szeroką autonomję drużynom. Zasady skautowe w Nowym Świecie są te same co w Europie. W rozdziale, wyjaśniającym prawo skautowe, czytamy: „Skautka stara się robić coś p o n a d t o, co jest od niej wymagane. I ten właśnie duch czyni, że starsza skautka wyrasta na piękną, pożyteczną, samodzielną kobietę, czyniącą wiele dobrego społeczeństwu, staje się jedną z przodujących obywatelek swego kraju. Każdy na niej polega i każdy jest z niej dumny“.

Dalej dowiadujemy się, że amerykańskie skautki mają 3 próby, z których pierwsza jest ogromnie łatwa; zdawać ją można mając 10 lat i minimum miesiąc służby w drużynie, w ciągu którego konieczną jest obecność przynajmniej na 4 zbiórkach. II stopień należy zdawać możliwie szybko po III-cim, gdyż po nim dopiero mogą być przyznawane sprawności; aby ubiegać się o najwyższy I stopień skautka musi mieć 15 lat. Wymagania na ten stopień odpowiadają mniej wię-

cej naszemu stopniowi I plus Harcerki Rzeczypospolitej.

W rozdziale VI o ceremonjach skautowych mamy opisy uroczystości przyrzeczenia, czyli przyjęcia do drużyny, przyznawania stopni organizacyjnych, VIII wyjaśnia, co skautka powinna wiedzieć o sztandarze narodowym.

Na szczególną uwagę czytelniczek zasługuje obszernie potraktowany dział pomocy bliźnim. Rozdział o gospodartwie domowem zawiera niezliczoną ilość cennych wskazówek o pożywności pokarmów, gotowaniu, przechowywaniu produktów, sprzątaniu, czyszczeniu plam, walce ze szkodliwemi owadami i chorobotwórczemi zarazkami w mieszkaniach, o formach towarzyskich (np. zachowaniu się przy stole i t. p.). Dalej czytamy: „Zawsze są dzieci na świecie i zawsze trzeba będzie niemi się opiekować. Niema sposobu, którym skautka lepiej mogłaby służyć Ojczyźnie, niż ucząc się pielęgnowania dzieci". Poczem autorka porusza sprawy, jak ostrożnie obchodzić się z niemowlętami z racji kruchości ich kości, jak utrzymywać je w czystości, jak je karmić, ile potrzebują powietrza, słońca, snu i ruchu. Następuje nietylko właściwe ratownictwo, ale też praktyczne rady, jak unikać nieszczęśliwych wypadków, np. na ulicy; nie jeździć na wrotkach po chodnikach, nie bawić się z nieznajomemi psami; w domu nie rzucać zapalonej zapałki [illegible]e gdzie, nie zostawiać zadartych rogów dywanu lub linoleum. Nieposłuszeństwo dzieci bywa zdaniem autorki również powodem wielu wypadków, np. kosztowanie lekarstw, rzucanie kamieniami, bawienie się bronią, ogniem, elektrycznością i inne. Potem oprócz właściwego pielęgnowania chorych, poruszona jest sprawa zachowania się skautki wobec chorego, zabawiania rekonwalescenta i t. p. W rozdziale o „zdrowiu publicznem" autorka pisze, że państwo powinno normować długość dnia pracy, dbać, aby w urzędach, szkołach i innych budynkach państwowych wypadała dostateczna ilość powietrza na każdą zatrudnioną tam jednostkę, by istniał zakaz plucia w miejscach publicznych i t. p. Gdy dziewczynka wyrośnie, prawo pozwoli jej zabrać głos w tych sprawach, i stawiając odpowiednie wnioski odnośnym władzom miejskim, będzie nawet mogła wywrzeć pewien wpływ na zdrowotność mieszkańców swego miasta lub stanu. To też ogromnie ważnem jest, by skautki wiedziały, jakie urządzenia, mające na celu zdrowie publiczne istnieją w miejscu ich zamieszkania (szpitale, kanalizacja, place do gier, pływalnie) i jakie jeszcze byłyby pożądane. Ostatni z tego cyklu jest rozdział o zdrowiu osobistem każdej skautki, gdzie mowa o znaczeniu poprawnej postawy, o ćwiczeniach ruchowych, znajomości własnych wymiarów, o śnie i odpoczynku, potrzebie słońca i powietrza, o zachowaniu czystości i t. p.

Po krótkim rozdziale o najprostszych ćwiczeniach gimnastycznych, które każda skautka może sama wykonać, mamy przemiły rozdział, zatytułowany „Woodcraft" i zaczynający się przypowieścią o 12 tajemnicach lasu. Spotkamy tu dane o roślinach trujących i jadalnych dziko rosnących, odróżnianiu żmiji od węża, orjentowaniu się wegług gwiazd (i określaniu zapomocą tych ostatnich siły swego wzroku), o znakach indyjskich i t. p. O stosunku skautki do przyrody czytamy co następuje: Pomimo u ilnego zgłębiania wszystkich tajników współczesnej sztuki gospodarskiej (którą posiadały napewno w wysokim stopniu dawne dziewczęta-pionierki) skautka nie zapomina, że jednak prawdziwi „skauci" żyli na łonie przyrody. Jeżeli jest potrzebną w domu przy kąpaniu dzieci, przyrządzaniu posiłku, szyciu jakichś ubrań, wreszcie bandażowaniu jakiegoś stłuczonego lub zranionego członka — robi to w zystko szybko i pogodnie i jest dumną z poczucia niezależności, którą zawdzięcza tylko własnemu usprawnieniu, zdobytemu przez osiąganie różnych sprawności skautowych. Uczucie, że dzięki umiejętnemu zastosowaniu swoich wiadomości z ratownictwa może komuś uratować życie, że umiejętność gotowania zdrowych posiłków dla chorych uczyni ją przydatną społeczeństwu w razie jakiejś epidemji, sprawia jej przyjemność.

Ale prawdziwy c z a r s k a u t i n g u polega jednak na życiu „pozadomowem", wśród przyrody. Na zew lasu skautka prędzej odpowie niż ktokolwiek inny, gdyż na wycieczkach uczy się, jakie korzyści można osiągnąć z takiego dzikiego, wolnego życia, jak unikać przykrości i kłopotów, jak się niem cieszyć nieograniczenie i wynajdywać maximum piękna w naturze. Ten rozdział, traktujący o tem, jak życie obozowe uczy skautkę prawa skautowego, miłości przyrody i spostrzegawczości, jest prawie cały pióra sir Roberta Baden-Powella (przedruk z jego „Girl Guides").

Dalej mamy obszerny rozdział, zawierający wskazówki dla obozów skautowych, m. i. spotykamy punkty: jak rozpalić ogień na wilgoci i na wielkim wietrze, jakie ostrożności zachować przy używaniu scyzoryka i toporka, jak „chodzić" na wycieczkach i t. p. Część tego rozdziału jest poświęcona specjalnie wycieczkom w góry. Na tępny o „studjowaniu przyrody" zawiera cudne fotografje najpospolitszych w Ameryce roślin, zwierząt, ptaków, ryb, owadów i t. p. Te śliczne ilustracje same przemawiają do serc i umysłów czytelniczek i zachęcają je do poznawania przyrody. Na wstępie tego rozdziału czytamy: „Matka-natura posiada wiele tajemnic, które ukazuje tylko bystrym oczom i spostrzegawczemu, a czujnemu umysłowi. Naturalnie,

niemożliwem jest, by ktokolwiek posiadł te wszystkie tajniki, ale wystarczy poznać kilka, by ułatwić sobie zdobycie innych, aż nakoniec stanie ię jasnem, że w życiu wszy tko jest wzajem od siebie zależne, i że najskromniej ze stworzenie może mieć wpływ na pomyślność wyższych istot. Z tej racji skautki muszą jaknajusilniej starać się poznawać cuda przyrody". Drobniej ze rozdziały tej książki traktują o sygnalizacji, mustrze, wiązaniu węzłów, szkicowaniu map, ocenianiu odległości i znajomości własnych wymiarów, mogących się przydać w domu lub na wycieczce. W końcu zaś mamy regulamin odznak, programy prób sprawności i bibljografję skautową.

Najważniejszym może rozdziałem tego podręcznika jest IV-ty, zatytułowany: „Kim są skautki", gdzie znajdujemy porównanie kobiet obecnego stulecia, gdy wszystko może być zrobione za naciśnięciem guzika, z dawnemi czasy, kiedy niewiasta musiała to wszystko sama wykonać sprawnie i szybko, Mamy tu życiorys Magdelaine de Varcheres. pierwszej pionierki amerykańskiej (z XVII w.), dziewczyny, która tydzień kierowała obroną zamieszkałej przez jej rodzinę forteczki, o której piszą, że „jej ręce były jak ścieżki proste". Drugi życiorys poświęcony jest indjance Sacajawea, zwanej „ptaszę-kobieta". To dziewczę, mając 16 lat służyło za przewodnika gromadzie podróżnych, których przeprowadziło szczęśliwie przez puszczę i pasma górskie; gdy chorowali, ona była ich pielęgniarką, gdy upadali na duchu, pocieszała ich, rozweselała i zachęcała do wytrwania własnym przykładem. Jako typ kobiety, która umiała uczynić ciepłem ognisko domowe, podana jest Louisa Alcott, znana autorka „Little women". Ponieważ ojciec jej nie był w stanie utrzymać licznej rodziny, Luiza dzielnie mu w tem dopomagała, wydając swoje nowelki i powieści, a zarazem prowadziła go podarstwo domowe, szyła sukienki siostrom i ubierała im kapelusze, dbała o estetykę domu, przyjmowała gości i leczyła domowników. A czyniła to wszystko z nie trudzoną ruchliwością i stałą pogodą. Ostatni jest życiorys Anny Shaw, która w 1859 roku, mając 12 lat, zamieszkała w pustym domku w lasach Michigan z matką i czworgiem rodzeństwa. Jak prawdziwa pionierka musiała się zająć zrobieniem najprostszych mebli, ogrodzeniem źródła, doglądaniem bydła, łowieniem ryb i t. p. Później została wysłana na pensję, gdzie zdała pomyślnie wszystkie egzamina. A gdy dorosła, stała się jedną z pionierek ruchu kobiecego amerykańskiego, mającego na celu równouprawnienie kobiet.

Ten podręcznik skautek amerykańskich, ładnie wydany i zawierający około 600 stron druku, jest rzeczywiście jakby encyklopedją skautową, gdyż dziewczyna znajdzie tam artykuły ze wszy tkich dziedzin, mogących ją intere ować. W opracowaniu tej książki wzięło udział prze zło 30 osób (między innymi sir Robert Baden-Powell, mr. Ernest Thompson Seton, nauczycielki ze szkół gospodarskich i pielęgniarskich i t. p.) i kilka stowarzyszeń, jak np. Muzeum Historji Naturalnej, T-wo fotograficzne „Kodak" i inne. Ten udział fachowych sił podnosi naturalnie wartość książki. Szkoda, że harcerki polskie nie mogą z niej korzy tać, gdyż cena jej wobec różnicy walutowej okaże się zbyt wygórowaną na nasze kieszenie. *Janina Tworkowska.*

Jamboree. Symposium światowego skautostwa. Nr. 5, styczeń 1922 r.

Kwartalny organ Międzynarodowego Biura Skautowego rozpoczyna tym numerem drugi rok istnienia. Treść jak zawsze urozmaicona. Podamy na innych miejscach niektóre szczegółowe wiadomości, zwłaszcza zaś streszczenie ciekawych uwag o przygotowaniu instruktorów Naczelnego Skauta całego świata. H. Martin pisze o zbliżającej się konferencji paryskiej. A. Poyser dalej prowadzi zajmujące wywody o uprawie muzyki i śpiewu w drużynach i o potrzebie osobnych kierowników muzycznych przy okręgowych władzach skautowych. Następuje artykulik o religijności w skautostwie, a w nim pytanie, czy człowiek niereligijny, bez przekonań religijnych mógłby się porywać, będąc jako tako sumiennym, na podjęcie zadań instruktorskich — wobec niedwuznacznego brzmienia przyrzeczenia? Bardzo zajmujący jest artykuł P. W. Horne'a z Birmingham o idealnym skautmistrzu (referat z ostatniej konferencji instr. ang. w Leeds, jesień 1921), rozważający warunki najlepszego prowadzenia chłopców i wskazujący, że tu wszystko zawisło od wewnętrznej młodości i szczerego bezinteresownego postępu w pracy nad sobą instruktorów. Wreszcie przedrukowano z pism codziennych paryskich artykulik deputowanego

Justina Godart'a o skautyzmie, popularnie zwracający uwagę na to, czem ruch skautowy jest w rzeczywistości, a czem nie jest—wbrew zupełnie mylnej opinji szerokich sfer.

T. S.

KRONIKA.

Drugi Zjazd Walny Z. H. P. odbyty w Warszawie w dniach 29 i 30 grudnia ub. r., zgromadził paręset osób, obradował pod sprężystem kierownictwem dha Tadeusza Kamieńskiego (z Łodzi), udzielił absolutorjum Naczelnictwu, uzupełnił grono członków Naczelnej Rady, wysłuchał referatów dha Strumiłły o bieżących zadaniach Z. H. P. (zob. ostatni Nr „Harc." z r. ub.) i dha W. Sikorskiego o programie wojskowym wychowania fizycznego i uchwalił wielką liczbę wniosków (około 50, nie licząc zaleceń przekazanych Naczelnictwu). Wykaz uchwał znajdujemy w Nr 14 „Rozkazów, okólników i Instrukcji" Naczelnictwa Z. H. P. (wydawanych obecnie niestety w niezbyt wyraźnych odbitkach hektograficznych w Rozkazie N. Z. H. P. L. 5 z d. 15 lutego b. r.) Nie możemy tu wchodzić w szczegóły, każdy pracownik Z. H. P. — jakiejkolwiek kategorji członków — winien te uchwały przestudjować, jeżeli chce być istotnie obeznany z tem, do czego Harcerstwo zmierza. Na szczególne podkreślenie zasługują szczególnie; 1) wezwanie dawnych pracowników do powrotu do pracy w Harcerstwie, 2) zalecenie organizowania K. D. H. jako Spółdzielni, 3) podkreślenie potrzeby energiczniejszej akcji organizowania K. P. H, 4) nacisk na znaczenie wychowania fizycznego, potrzebę zawodów, klubów sportowych, wyszkolenia wojskowego na terenie harcerskim, 5) wezwanie starszego harcerstwa do organizowania się w drużyny i urządzenia letniego obozu nad morzem, 6) zalecenie wszystkim harcerzom nacisku na obozowanie i wędrownictwo, 7) podkreślenie obowiązku pracy nad sobą, szczególnie szarż i starszych zastępów.

Zjazd Naczelnej Rady Harcerskjej odbył się w Warszawie 11 i 12 marca przy udziale zaledwie kilkunastu członków, co nie świadczy dobrze o gorliwości, ale wytłumaczone jest po części niefortunną zmianą ustalonego pierwotnie terminu zjazdu. Obradowano głównie nad trudnościami finansowemi: niestety nie znaleziono innych środków na pokrycie niedoboru, jak doraźna zbiórka podczas „tygodnia harcerskiego". Drugim tematem były stosunki skautowe międzynarodowe. Na terenie Rzpltej przy Naczelnictwie Z. H. P. ma powstać komitet porozumiewawczy obcojęzycznych organizacji skautowych Polski. Nawiązane bliższe porozumienie ze skautami narodów słowiańskich będzie umocnione w formie związku skautów słowiańskich. Konferencje paryska męska i kembrydżska żeńska będą obesłane przez pełną ilość naszych delegatów i delegatek.

Starszyzna harcerska wedle danych z początku marca b. r. obejmuje ogółem 419 osób; w tem przodowników 123 (29,3%), podharcmistrzów 114 (27,2%), razem starszyzny męskiej 237 (56,5%); przodownic 59 (14,2%), podharcmistrzyń 123 (29,3%), razem starszyzny żeńskiej 182 (43,5%). — Staty tyka drużyn nie jest jeszcze obliczona; gdybyśmy przyjęli, o trożnie licząc, ogólną liczbę młodzieży harcerskiej na 40000, okazałoby się, że na jednego instruktora przypada około s e t k a młodzieży. Porównajmy z tem fakt, że w Ameryce na 360000 chłopców przypada ok. 30000 instruktorów, czyli że tam jeden instruktor wypada na k i l k u n a s t u chłopców — a zobaczymy dopiero, jak dalece inaczej społeczeństwo amerykańskie traktuje swoją młodzież, niż społeczeństwo nasze.

Braterskie życzenia z opłatkiem wysłały obie główne kwatery do organizacji zagranicznych przed świętami Bożego Narodzenia, wyjaśniając piękną staropolską tradycję przełamywania się opłatkiem. Myśl ta zrobiła duże wrażenie. Nadchodzą liczne listy z różnych krajów z podziękowaniem i wyrazami sympatji. — Angiejska „Girl Guides Gazette" zamieściła tłumaczenie listu polskiego. Najserdeczniejszą może jest odpowiedź nadesłana imieniem skautek duńskich przez druhnę K a r e n M a r g a r e t h e R a z m u s s e n z Kopenhagi: „Dzięki — to słowo nie wystarcza, by wyrazić naszą szczerą wdzięczność! Wszystkieśmy tak głęboko odczuły piękno i wspaniałość waszej myśli, że jako kierowniczka skautek Kopenhagi spieszę uścisnąć podaną nam przez Was przyjazną dłoń na znak podziękowania i wiernego braterstwa. Przełamałyśmy się waszym białym opłatktem, myśląc z zachwytem o polskich skautkach i życząc z głębi serca, by Bóg pomógł waszej dzielnej Ojczyźnie, oraz byśmy, Skautki, pracując we-

dle naszych sił i możności nad utrzymaniem zawiązanych przez nas więzów braterstwa, przyczyniły się do ustanowienia powszechnego pokoju na świecie". Bardzo pięknym jest też list księżny Borghese, przewodniczącej Skautek włoskich „Giovinette Esploratrice".

„Warta" drużyna instruktorska w Krakowie powstała w lutym br., obejmując zarówno instruktorów jak i instruktorki, lecz w osobnych zastępach. Zadaniem drużyny jest tworzenie zwartego, zżytego grona instruktorskiego, ułatwiającego każdemu doskonalenie się instruktorskie, a wszystkim podnoszenie poziomu pracy harcerskiej drużyn krakowskich. Prócz instruktorów mianowanych — także członków komend kufców i chorągwi (wraz z komendantami i komendantkami) — należeć też mogą młodsi instruktorzy — jeszcze nie mianowani, i właśnie pomoc tym ostatnim jest jednem z ważnych zadań drużyny. Każdy członek wchodzi do jakiegoś zastępu (na razie uruchomiono dwa starsze—instruktorów („lisów") i instruktorek („wilg"), młodsze się organizują); drużyna nie stanowi nowej jednostki organizacyjnej (podporządkowana jest komdom chor.), nie występuje na zewnątrz, nie prowadzi żadnej pisaniny. Pracę prowadzą zastępy na cotygodniowych zbiórkach, urządzanych ze względu na brak czasu o 7 rano i wypełnianych zagajaną planowo przez coraz to kogo innego gawędą lub krótkiem ćwiczeniem cielesnem. Dwa razy na miesiąc na zbiórce ogólnej zdaje się sprawę z postępów pracy w zastępach i gawędzi się o zagadnieniach ogólnych, związanych z życiem drżyn miejscowych. Raz na tydzień bywają wspólne sportowe ćwiczenia (basket ball, w planie wioślarka), a raz na miesiąc zamierzone są ćwiczenia polowe—nie częściej ze względu na pracę członków w drużynach. Wszystkich ożywiają najlepsze nadzieje.

Odprawa komendantów samodzielnych komend w Łodzi odbyła się w dn. 10—12 kwietnia przy udziale wszystkich komendantów chorągwi, okręgów i hufców samodzielnych (z wyjątkiem Kieleckiego, Suwalskiego i Częstochowskiego) oraz członków G. K. M. W wilję zjazdu Zarząd Oddziału witał uczestników koncertem; nazajutrz rozpoczęto od nabożeństwa, celebrowanego przez ks. biskupa Tymienieckiego, poczem przystąpiono do obrad w sali województwa. Pięciominutowe sprawozdania komend okazały dość powszechny rozpęd w kierunku organizowania warsztatów, „domów harcerskich", a zwłaszcza obozów wakacyjnych; zanosi się na 150 obozów i kolonji, gdy zeszły rok nawet do 50 nie dociągnął.

Powszechną też jest troska o podniesienie wychowania fizycznego i wyszkolenia wojskowego. Stwierdzono lępszą pracę komend tam, gdzie zorganizowano zarządy oddziałów i gdzie są one rzeczywiście czynne, co niestety nie o wszystkich da się powiedzieć. Referaty i dyskusje dotyczyły 1) akcji wakacyjnej (Maresz), 2) kursów instruktorskich (Glass), 3) wyszkolenia wojskowego (Sielecki), 4) wychowania fizycznego (Sedlaczek), 5) drużyn nieszkolnych (Sedlaczek) i 6) Podziału terytorjalnego (Heidrich). Postanowiono podkreślić wartość obozów ruchomych, poprzeć oddziałowe kursy instruktorskie na przodowników, zaniechać głównego kursu Naczelnictwa, zwołać zato na tydzień wszystkie kursy do wspólnego obozu na konferencję instruktorską połączoną z 3 odprawą komendantów (1 odbyła się w Krakowie 1 i 2 listopada z. r.) i poświęconą zagadnieniu pogłębienia pracy. Co do wyszkolenia wojskowego wypowiedziano się za koniecznością traktowania tego wyszkolenia jako części składowej programu pracy drużyn i zaprowadzeniem go przy pomocy fachowych instruktorów jednak pod egidą władz harcerskich. —Zarząd oddziału i obie kom. Chorągwi uczyniły wszystko, by uczesnikom zjazdu pobyt w Łodzi uczynić jaknajmilszym. Prócz koncertu wstępnego urządzono herbatkę braterską, a jeden wieczór spędzono w teatrze na „Sędziach" i „Klątwie" Wyspiańskiego. Nadto zwiedzano zbiorowo przędzalnię Gayera i odlewarnię Johna. Nastrój panował serdeczny i pogodny.

Harcerski Instytut Oświatowy w Łodzi otwarty został w d. 18 lutego w gimnazjum miejskiem w obecności druha wojewody (dziś ministra spraw. wewn.) A. Kamieńskiego jako przewodniczącego oddziału łódzkiego Z. H. P., p. Dra Jarosza kuratora okręgu szkolnego oraz delegatów K. P. H., przedstawicieli sfer pedagogicznych i licznie zebranej młodzieży. Instytut przygotowywać będzie starszą młodzież harcerską do pracy oświatowej, współdziałając w ten sposób w wielkiem dziele tworzenia duchowych podwalin Polski a zarazem wskazując linję zainteresowania i działania tej młodzieży, której zwykłe życie drużyn harcerskich już nie wystarcza.

Środkami działania instytutu mają być: 1) raz na tydzień urządzane odczyty dla przyszłych oświatowców, — ścisłe, systematyczne a popularne, urządzane przez doborowych prelegentów, z szerokiem zastosowaniem tablic, przeźroczy, wykresów etc. i obejmujące różne dziedziny wiedzy i kultury,

2) pomoc w postaci wskazówek dla samodzielnej pracy młodzieży, pragnącej poznać te czy owe dziedziny i przygotować się w danym zakresie do pracy oświatowej, tworzenie w różnych punktach miasta, przedmieść i prowincji ognisk oświatowych w postaci całotygodniowych pogadanek popularnych dla szerszych sfer młodzieży, a potem ewentualnie także i starszych.

Międzynarodowy Kongres Skautowy w Paryżu odbędzie się w czasie od 23 do 30 lipca b. r. Otwarcia dokona Prezydent Republiki, odpowie mu Skaut Naczelny uwydatniając narodowe i międzynarodowe znaczenie skautostwa; koncert, pokaz filmów skautowych, przyjęcie delegatów przez Naczelnego Skauta, wyznaczenie prezydenta kongresu, przemówienia o duchu i celu kongresu, wreszcie zebranie towarzyskie — wypełnią dzień 1-y (niedzielę). Inne dni tygodnia z wyjątkiem środy poświęcone będą obradom, i to w czterech grupach codziennych: od 10—10·30 rano gawęda, od 11—12·30 sprawy administracyjno-organizacyjne, od 15 do 16·30 technika i 17·30 do 18·30 dyskusje na szersze tematy; każdorazowi zagajający zaproszeni są z różnych krajów, a tematy są z góry oznaczone. W 1-ej grupie: 1) potrzeby dziecka a skauting, 2) osobiste warunki skautmistrza, 3) wychowawcze zadania skautmistrza, 4) obowiązki społeczne harcmistrza, 5) braterstwo skautowe. W 2-ej grupie: 1) sprawozdanie Biura Międzynar., 2) stan ruchu na całym świecie, przyjęcie nowych organizacyj, 3) stosunki skautowe między różnemi krajami, 4) następny kongres i następny zlot, 5) sprawy rozmaite. W 3-ej grupie: 1) wilczęta, 2) starsi skauci, 3) system patrolowy, 4) sprawności, 5) prawo skautowe. W 4-ej grupie: 1) psychologiczna podstawa skautingu, 2) wyrobienie instruktorów, 3) zgodność między skautostwem a prawami życia, 4) skauting a życie miejskie i obywatelskie, 5) międzynarodowa misja skautingu i jego przyszłość. Ostatni temat, zamykający kongres, rozwinie Baden Powell. Dzień środowy przeznaczono na zwiedzanie i wycieczki, w czasie których wygłoszone będą gawędy na temat stosunku skautostwa do natury i sztuki.

„OGNISKO“

Pismo młodzieży polskiej, wydawane przez Naczelnictwo Z. H. P. (Warszawa, Mazowiecka 9, II p., rachunek P. K. O. Nr 683), wychodzi jako następca „Harcerza“ warszawskiego i lwowskiego „Skauta“ od nowego roku w odstępach dwutygodniowych w objętości arkusza druku. Treść bardzo urozmaicona, przewaga powieści i żywych opowieści, staranie o ujęcie lekkie i pociągające, rysunki i fotografje, obfita kronika, od czasu do czasu numery specjalne (wileński, zagraniczny) i dodatki obrazkowe na lepszym papierze. Czytajcie wszyscy, których obchodzi życie harcerskie — harcerzyki i harcerki, mniejsi i więksi „ważni“, instruktorzy i przyjaciele, sympatycy i krytycy, entuzjaści i sceptycy, współpracownicy i konkurenci! I piszcie do redakcji, wspomagając, gromiąc i zasilając materjałem żywotnym i barwnym.

KOMITET WYDAWNICZY „HARCMISTRZA“.

W skład ściślejszego Komitetu wydawniczego „Harcmistrza“ przy Zarządzie Oddziału krakowskiego Z. H. P. weszli: dh prof. Stefan Surzycki, przew. Z. Oddz. dh dyr. Mieczysław Walczak, skarb. Z. Oddz. dh prof. Stanisław Ciechanowski, dh Kazimierz Parafiński i dh dr Tadeusz Strumiłło.

Udziały na Komitet Wydawniczy dotychczas wpłacili: Zarząd Oddziału Lubelskiego 10.000 Mk, K. St. Harc. Kraków 5000 Mk, dh T. Strumiłło 5000 Mk, K. St. Harc. Częstochowa 3000 Mk, K. P. H. Łuck 2000 Mk, K. P. H. przy 1 warsz. dr. m. 2000 Mk; po 1000 Mk: A. Olbromski Łódź, M. Dybczyński Warszawa, M. Sołtys Warszawa, X. F. Szczerbicki Brześć, M. Wocalewska Warszawa, X. J. Mauersberger Warszawa, 14 Warsz. dr. ż., P. Olewiński Pińsk, J. Tworkowska Warszawa, Daberhut Łódź, Wróblewski Łódź, W. Flak Grodziec, K. St. Harc. Skarżysko, K. St. Harc. Lwów, Kmda hufca Wejherowo, Zamojski Żywiec, Dyrekcja pryw. gimn. ż. w Rzeszowie, dyr. S. Izdebski Piotrków, inż Kraśkiewicz Piotrków, M. Ładnowska Piotrków, M. Reuttówna Piotrków, K. St. Harc. Sosnowiec, prof. E. Piasecki Poznań, 13 Pozn. dr. m., J. Zajda Łask, Kmda hufca Chrzanów, K. St. Harc. Warszawa, Al. Placówna Łódź, J. Wolska Łódź, Tadeusz Kamieński Łódź, X. Nowicki Łódź, M. Łentowski Łódź, Fr. Glibowiecki Łódź, Razem 60.000 Mk.

Wszystkie władze harcerskie, które otrzymały pisma zapraszające do komitetu i numery okazowe „Harcmistrza“, proszone są o szybsze nadsyłanie odpowiedzi i udziałów, względnie o zwrot numerów pod adresem Kraków, Bracka 17, parter. Pieniądze wpłacać należy na rachunek „Harcmistrza“ w P. K. O. Nr 150629.

Firm. 258/22
s. Półdz. I. 40.

Wpis firmy Spółdzielni.

WPISANO DO REJESTRU SPÓŁDZIELNI:

1. Numer bieżący I.

2. Firma i siedziba Spółdzielni: Spółdzielnia harcerska z udziałową odpowiedzialnością w Krakowie. Członkowie odpowiadają deklarowanymi udziałami.

3. Przedmiotem przedsiębiorstwa Spółdzielni są czynności objęte art. 3 statutu. Działalność Spółdzielni ograniczona jest do członków.

4. Przedmiot przedsiębiorstwa: — wszechstronne zaspakajanie materjalnych potrzeb członków z dążeniem zorganizowania produkcji i handlu, w którym to celu Spółdzielnia będzie organizować i prowadzić wszelkiego rodzaju zakłady wytwórcze i kulturalne, — w szczególności zaś:

a) kupować hurtowo, przerabiać i wytwarzać przedmioty użytku harcerskiego, domowego oraz gospodarczego i sprzedawać je detajlicznie swoim członkom;
b) przyjmować wkładki oszczędnościowe;
c) udzielać członkom informacji, rad i instrukcji w formie wydawania podręczników, pism etc.
d) utrzymywać własne składy, filje, zakłady do wytwarzania i przeróbki, kupna, sprzedaży i przechowywania towarów oraz własne ajentury.

5. Wysokość udziału: — 200 Mkp. płatne w ciągu miesiąca od otrzymania zawiadomienia o przyjęciu do Spółdzielni.

6. Członkami zarządu są: Adam Szczerba, sędzia okręgowy w Krakowie, ul. Sobieskiego 15 — Kazimierz Parafiński, słuchacz Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie, — ul. Długa 36, jako dyrektorzy i Józef Bielec, urzędnik Banku hipotecznego w Krakowie ul. Grabowskiego 5, — jako zastępca dyrektora.

6. a) Ogłoszenia swe obwieszcza Spółdzielnia w czasopiśmie „Harcmistrz", wychodzącem w Warszawie, Aleje Ujazdowskie 37, m. 12.
b) Zarząd składa się z 2 członków i 1 za tępcy. Akta Spółdzielni podpisują dwaj członkowie zarządu, albo jeden członek i jeden zastępca.
c) Zarząd w swych uprawnieniach nie jest ograniczony.
d) Zastępca obejmuje urzędowanie w razie czasowej przerwy w urzędowaniu członka zarządu.
e) Likwidacja odbędzie się w sposób określony przez Walne Zgromadzenie z zachowaniem przepisów ustawy.

Dzień wpisu 9 marca 1922.

SĄD OKRĘGOWY I HANDLOWY W KRAKOWIE
O. I. dnia 6 marca 1922

L. S. **Adam Pierzchalski.**

Należyte wygotowanie potwierdzam.
Kierownik kancelarji: (podpis nieczytelny)

Stwierdzam dosłowną zgodność niniejszego odpisu z przedłożonym mi oryginałem spisanym na półarkuszu nieostemplowanym.

W Krakowie, dnia dwudziestego siódmego marca roku tysiąc dziewięćset dwudziestego drugiego.

(pieczęć) **Dr Tadeusz Starzewski,** notarjusz w Krakowie.

„HARCMISTRZ" wychodzi kwartalnie w Krakowie. Przedpłata roczna 350 Mkp. numer pojedynczy 100 Mk (lub więcej). Komitet redakcyjny stanowią: Dr T. Strumiłło redaktor, prof. S. Ciechanowski, prof. Z. Wyrobek, inż. M. Affanasowicz, prof. L. Węgrzynowicz, T. Biernakiewicz, K. Parafiński, M. Wierzbiański, T. Bielecki. Członkowie Komitetu Wydawniczego za udział (1000 Mk) otrzymują pismo w 4 egzemplarzach; każdy może być członkiem. — Wpłacać na rachunek P. K. O. Nr 150.629.

Redakcja: Kraków, plac Jabłonowskich 19 parter. Administracja: Kraków, Bracka 17, parter K. D. H. — — Wydawca: Związek Harcerstwa Polskiego, w osobie Tadeusza Strumiłły. Redaktor: Tadeusz Strumiłło. Czcionkami drukarni „Sarmacja" Kraków, Grzegórzecka 30.